ROK XIV. Nr. 87 (4049) WILNO, Środa 31 marca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Ludendorff pogodził się z Hitlerem



BERLIN, (Pat). Ogłoszono dziś oficjalnie wiadomość o wymianie zdań między kanclerzem Hitlerem a gen. Ludendorffem. Wiadomość ta jest niewątpliwie sensacją wewnętrzną, niepozbawioną pewnych akcentów zewnętrzno-politycznych.

Wiadomość ta mówi wyraźnie o usunięciu dotychczasowych tarć w stosunkach między kanclerzem i sędziwym wodzem niemieckim z okresu wojny światowej. Podstawą tego porozumienia jest z jednej strony uroczyste uznanie przez Ludendorffa wiekopomnych zasług kanclerza w dziedzinie „rozdarcia hańby Wersalu", przywrócenia potęgi zbrojnej Rzeszy, z drugiej zaś podkreślenie przez kanclerza dziejowych czynów gen. Ludendorffa i uroczyste zadeklarowanie że Trzecia Rzesza i jej siła zbrojna poczuwa się znów do osobistego pełnego zaufania kontaktu z Ludendorffem.

Podkreślić należy, że tarcia, o których wspomina komunikat datują się jeszcze od pierwszych lat istnienia ruchu narodowo-socjalistycznego. Gen. Ludendorff był — jak wiadomo — pierwotnie czynnym członkiem tego ruchu, potem jednak odseparował się od urzędowych doktryn narodowo-socjalistycznych i usunął się w zacisze domowe, gdzie wspólnie ze swą żoną dr. Matyldą Ludendorff rozwinął płodną działalność publicystyczną. Na łamach swego dwutygodnika „Am heiligen Quell deutscher Kraft" i w różnych licznych wydawnictwach Ludendorff rozpoczął propagandę na rzecz swoistego światopoglądu filozoficzno-religijnego, który — mimo analogii z narodowym socjalizmem — w wielu punktach szedł znacznie dalej, niż teorie oficjalne.

Tak więc przede wszystkim wydawnictwa Ludendorffa znane są już od dawna w gwałtownej kampanii antychrześcijańskiej, głównie antykatolickiej. W przeciwieństwie do urzędowych doktryn partyjnych, Ludendorff odrzuca kategorycznie jakąkolwiek bądź wspólnotę duchową Niemców z chrześcijaństwem, które uważa za produkt żydowski.

W sprawach politycznych Ludendorff pozwalał sobie również na wielokrotne uchylanie się od oficjalnego punktu widzenia. Tak więc wychodząc ze wspomnianych założeń religijnych, Ludendorff bez entuzjazmu ocenił oś Berlin — Rzym, uważając Włochy faszystowskie za domenę wpływów kleru katolickiego. Wojna domowa w Hiszpanii była dla Ludendorffa rozprawą masonerii z jezuityzmem i nie podzielał on urzędowych sympatii niemieckich dla gen. Franco. W obliczu przywróconego teraz porozumienia kanclerza Hitlera z gen. Ludendorffem, zachodzi ciekawe pytanie, czy i w jaki sposób porozumienie to odbije się na działalności publicystycznej Ludendorffa. Przypuszczać też można, że Ludendorff mimo podeszłego wieku, znaleźć mógłby jeszcze w Trzeciej Rzeszy szersze pole działania.

Z wojny domowej Hiszpanii



Pozycja wojsk powstańczych pod Madrytem.

Pogrzeb ś.p. K. Szymanowskiego odbędzie się na koszt państwa

WARSZAWA, (Pat). Wiadomość o śmierci Karola Szymanowskiego, mimo że stan jego zdrowia budził pewne obawy od dłuższego czasu, spadła na cały świat kulturalny Polski niespodziewanie, budząc wszędzie głęboki żal.

Natychmiast po otrzymaniu żałobnej wieści ukonstytuował się w Warszawie komitet, który zajął się organizacją pogrzebu.

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. Zabalsamowane zwłoki wielkiego kompozytora przewiezione zostaną via Berlin — Poznań do Warszawy i pochowane na Powązkach w kwaterze zasłużonych.

Na granicy oczekiwać będzie na wagon żałobny specjalna delegacja muzyków polskich. Przewidziane są uroczystości żałobne podczas postoju pociągu na dworcu w Poznaniu, a następnie uroczyste przewiezienie trumny z dworca Głównego w Warszawie do kościoła św. Krzyża, skąd po nabożeństwie żałobnym nastąpi eksportacja na Powązki.

ZWŁOKI SZYMANOWSKIEGO PRZYBĘDĄ DO WARSZAWY W SOBOTĘ

LOZANNA (Pat) — Dziś zwłoki Karola Szymanowskiego po zabalsamowaniu zostały złożone do trumny ze szklanym wiekiem.

Ze wszystkich stron kraju i Szwajcarii napływają depesze kondolencyjne.

W dniu dzisiejszym przybył Ignacy Paderewski, który złożył wieniec na trumnie Zmarłego. Z Paryża przybyli pp. Jan Lechoń, Arturowa Rubinstein, pianista m. Kranz, kompozytor Roman Maciejewski.

Eksportacja zwłok nastąpi jutro o g. 12-ej w południe z dworca w Lozannie do Warszawy, dokąd wagon żałobny przybędzie w nocy z soboty na niedzielę.

Prasa szwajcarska poświęca serdeczne wspomnienia Zmarłemu.

Nie chcą kłajpedzianie Litwinów

RYGA (Pat) — Na ostatnim posiedzeniu sejmiku kłajpedzkiego stwierdzono, że liczba mieszkańców miasta Kłajpedy podniosła się do 60 tys. dzięki napływowi Litwinów. Wobec tego większość niemiecka sejmiku wypowiedziała się przeciwko dalszemu powiększaniu ilości mieszkańców Kłajpedy, motywując to deficytowym budżetem miasta, którego wydatki 7.4 mil. litów nie mogą być pokryte przez dochody miasta, wynoszące zaledwie pół mil. litów. Majątek miasta, w-g ostatnich oszacowań, ma wartość 100 milionów litów.

Fałszywe alarmy o włamaniu do mieszkania min. Becka w Cannes

WARSZAWA (Pat) — W niektórych pismach ukazały się wiadomości o rzekomym włamaniu do apartamentów, zajmowanych przez ministra Becka i jego otoczenie w Cannes.

Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i że żadne tego rodzaju włamanie nie miało miejsca.

Liga Narodów ustępuje przed imperializmem włoskim

RZYM, (Pat). Londyński korespondent „Tribuny" informuje, że rząd angielski zamierza wystąpić na najbliższej sesji zgromadzenia Ligi Narodów z inicjatywą w sprawie uznania de jure włoskiego imperium Afryki Wschodniej.

Zagadnienie to jest obecnie przedmiotem badań ze strony oficjalnych czynników brytyjskich, które ponadto nawiązały w tej sprawie kontakt z innymi rządami, aby sprawa mogła być załatwiona przez zgromadzenie Ligi Narodów, które zbierze się 26 maja, celem przyjęcia Egiptu do Ligi Narodów.

Korespondent zauważa, że dawny projekt załatwienia sprawy Abisynii przez niedopuszczenie delegacji negusa do obrad zgromadzenia, jest obecnie nieaktualny i niewystarczający, ponieważ negus mógłby nie wysłać do Genewy nikogo, a w ten sposób odwlókłby załatwienie całej sprawy. Dlatego też koniecznym staje się przygotowanie rozstrzygnięcia ostatecznego, które by zagwarantowało udział Włoch w pracach Ligi Narodów.

Nastąpi panowanie miecza w Indiach

Zapowiedź Gandhi'ego

MADRAS, (Pat). Wyjaśniając wobec przedstawiciela agencji Reutera stanowisko swoje wobec kryzysu konstytucyjnego Gandhi oświadczył, że w Indiach rozpocznie się obecnie panowanie miecza nie zaś panowanie większości.

Kongres — stwierdził Gandhi — nie dąży do zmiany konstytucji, lecz do jej całkowitego zniesienia.

Konwencja łotewsko-estońsko-litewska w sprawie wydawania przestępców

RYGA, (Pat). Rada Ministrów przyjęła wniosek ministra sprawiedliwości w sprawie zawarcia z Estonią i Litwą konwencji o wzajemnym wydawaniu przestępców i o pomocy prawnej.

Benesz udaje się z wizytą do Jugosławii

BIAŁOGRÓD, (Pat). „Prawda" donosi, że 5 kwietnia przybędzie do Białogrodu prezydent republiki Czechosłowackiej Benesz.

Prezydent Katalonii odseparowuje się od rządu w Walencji

PARYŻ, (Pat). Z Barcelony donoszą: kryzys polityczny, spowodowany dymisją rządu katalońskiego, nie został dotychczas rozwiązany mimo gorączkowych usiłowań prez. Companysa, odbywającego nieustanne konferencje z przewódcami anarchistów, generalnej konfederacji pracy, partii zjednoczonych marksistów i innych ugrupowań skrajnie lewicowych. Kryzys spowodowany został coraz poważniejszymi trudnościami aprowizacyjnymi, a przede wszystkim brakiem chleba oraz coraz gwałtowniejszą presją ze strony skrajnych elementów lewicowych, domagających się rozpoczęcia ofensywy, stale dotychczas odkładanej przez rząd kataloński.

Mimo usiłowań prez. Companysa, mających na celu wciągnięcie skrajnych lewicowych organizacyj z anarchistami włącznie, do rządu, kryzys polityczny o tyle się komplikuje, że przedstawiciele tych organizacyj domagają się ścisłego wykonania ich programów społecznych, a mianowicie dalszej reformy rolnej w sensie skasowania nawet drobnych indywidualnych gospodarstw rolnych i kolektywizacji, całkowitego oddania przemysłu pod kontrolę komitetów robotniczych, wreszcie rozpoczęcia natychmiastowej ofensywy przeciw powstańcom.

Prez. Companysa, który do ostatniej chwili starał się uchronić od całkowitej zależności od skrajnej lewicy, t. j. od komunistów i anarchistów, czeka ciężkie zadanie wobec coraz bardziej zdecydowanego stanowiska wspomnianych partyj.

Do trudności tych dołącza się jeszcze i zagadnienie stosunków z rządem w Walencji. Jak informuje „Jour", prez. Companys oświadczyć miał dziennikarzom barcelońskim, że cokolwiekby się miało stać, nie pozwoli aby rząd w Walencji wtrącał się do spraw Katalonii.



Prezydent Companys.

Naprężenie stosunków między Walencją a Barceloną potwierdzają poza tym ostatnie manifestacje ludności Barcelony przeciw wysyłaniu milicjantów katalońskich na odsiecz Madrytu. Ludność Barcelony zmusiła milicjantów, załadowanych już na samochody ciężarowe do powrotu do koszar, wznosząc okrzyki: „na front do Huesca i Teruel", t. j. do dwóch najbardziej zagrożonych przez powstańców punktów Katalonii.

Kontrola wybrzeży hiszpańskich



Reprodukujemy mapkę, unaoczniającą schemat kontroli wybrzeży hiszpańskich, wykonywanej przez okręty wojenne różnych państw. Północne wybrzeże hiszpańskie aż do granic Portugalii kontrolują okręty francuskie wespół z angielskimi, w pobliżu wybrzeży portugalskich francuskie i sowieckie. Przy granicy hiszpańsko-portugalskiej oraz na południu Hiszpanii czuwają okręty angielskie, wschodnich wybrzeży pilnują okręty włoskie i nie-mieckie. Wreszcie na granicy hiszpańsko-francuskiej krążą patrole międzynarodowe

Anglia nie pozwala zatrzymywać swoich okrętów

LONDYN (Pat) — Agencja Reutera komunikuje: Naczelny dowódca brytyjskich sił zbrojnych na Morzu Śródziemnym otrzymał instrukcję zaprotestowania wobec powstańczych władz morskich w Kadyksie w sprawie trzech statków brytyjskich „Meninridge", „Stanholm" i „Springwear", które w marcu zostały zatrzymane przez okręty powstańcze.

Protest zwraca uwagę, że tego rodzaju postępowanie powstańczych władz morskich sprzeczne jest z prawem międzynarodowym, ponieważ powstańcze okręty wojenne mogą jedynie w akich wypadkach zgłaszać zapytania za pomocą sygnałów. Rząd brytyjski czyni wszystko możliwe, aby prawo zakazujące przewozu materiału wojennego na statkach brytyjskich było ściśle przestrzegane, a zatem postępow. w trzech wspomnianych wypadkach jest ze strony władz powstańczych całkowicie nieuzasadnione. Rząd brytyjski domaga się udzielenia zapewnień.

Potiomkin będzie zastępcą Litwinowa

PARYŻ (Pat.) — „Petit Parisien" donosi z Moskwy że należy oczekiwać nominacji ambasadora sowieckiego w Paryżu, Włodzimierza Potiomkina, na stanowisko zastępcy komisarza spraw zagranicznych, na miejsce Krestinskiego. Pismo dodaje, że nominacja ta nastąpić ma w najbliższym czasie. Potiomkin już od kilku dni przebywa w Moskwie.

Potiomkin piastował kolejno stanowiska posła w Grecji, ambasadora w Rzymie, wreszcie objął ambasadę w Paryżu, po śmierci Dowgalewskiego.

4 i pół miljarda strat spowodowały strajki we Francji

PARYŻ (Pat) — Prawicowy „Le Jour" przeprowadził obliczenie, z którego wynika, że fala strajków, jaka przeszła od czerwca do grudnia 1936 r. kosztowała kraj około 4,5 miliarda fr.

Według dziennika, strajkowało w przybliżeniu w tym czasie 6 milionów pracowników przeciętnie po 10 dni, co czyni razem 480 milionów godzin pracy. Jeśli liczyć godzinę pracy po 5 frs. to pozycja ta czyni 2 miliardy 400 mil. frs. Do tego należy doliczyć utratę zamówień przez przemysł, naprawę maszyn, uszkodzonych przez długotrwałą bezczynność, zmarnowanie produktów, ulegających łatwemu psuciu i zamówienia, jakie z racji wstrzymania produkcji różne gałęzie przemysłu francuskiego poczynić musiały za granicą, co razem uczyni 4.5 miliarda frs. Mimo, że wiele zakładów przemysłowych wypłaciło strajkującym połowę zarobków, dziennik oblicza, że klasa robotnicza straciła przez ten czas strajku ok. półtora miliarda frs.

Zaraza komunizmu w organie rządowym Jugosławii

BIAŁOGRÓD, (Pat). Wielką sensację wywołało aresztowanie urzędnika banku narodowego i członka redakcji dziennika „Wreme" Nenada Popowicza, brata naczelnego redaktora tegoż dziennika p. Luby Popowicza, pod zarzutem czynnego udziału w akcji komunistycznej.

W związku z aresztowaniem przeprowadzono rewizje w redakcji „Wreme" i w banku narodowym. Luba Popowicz podał się do dymisji. Twierdzą, że Nenad Popowicz był członkiem komitetu wykonawczego jugosłowiańskiej partii komunistycznej.

Poza nim aresztowano jeszcze kilka osób, m. in. dra Dejana Popowicza, lekarza, brata Nenada i Luby.

Sprawa ta nabiera specjalnego zabarwienia w zestawieniu z wywiadem, udzielonym przez ministra spr. wewn. ks. prałata Koroszeca w „Rheinisch Westfaellische Ztg.", w którym ks. Koroszec stwierdza, że wielkie dzienniki białogrodzkie zarażone są komunizmem, nie wyłączając organu rządowego „Wreme" od chwili, kiedy jego naczelną redakcję objął Luba Popowicz.

Pozoblanco podda się wkrótce powstańcom

AVILA, (Pat). Korespondent Havasa donosi, że od kilku dni prowadzona jest ożywiona działalność wojsk powstańczych w okolicy Pozoblanco. Pierścień linij powstańczych zacieśnia się wokół miasta z dnia na dzień. Lotnictwo powstańcze bez przerwy bombarduje tyły nieprzyjacielskie, jak również i samo miasto, w którym skoncentrowane są liczne oddziały brygady międzynarodowej.

Oddziały te zostały wysłane do Pozoblanco z Albacete i Kartaginy z zadaniem przerwania za wszelką cenę „drogi węgla", prowadzącej do terenów powstańczych. Usiłowania wojsk rządowych wydostania się z miasta wskazują na to, że zapasy zarówno środków żywności, jak i amunicji są na wyczerpaniu i miasto będzie musiało się już wkrótce poddać.

JESZCZE SI ĘBRONIĄ.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi, że wojska rządowe na odcinku Pozablanco zajęły dziś miejscowości: Alcaracejos i Villa Nuava del Duque, odległe o kilkanaście kilometrów na zachód od Pozoblanco.

Wojska powstańcze zajęły wczoraj na odcinku Calamocha (front aragoński) które uchodziły za niezdobyte. Walka trwała około 2 godzin.

Wojska rządowe zajęły m. Mirabrio

PARYŻ (Pat) — Havas donosi z Madrytu, że na froncie Guadalajara wojska rządowe zajęły m. Mirabrio. Miejscowość ta znajduje się w odległości 7 km. na zachód od szosy aragońskiej i położona jest na wysokości 1095 m. Zajęcie Mirabrio pozwala na nawiązanie łączności pomiędzy oddziałami rządowymi, operującymi po obu stronach szosy aragońskiej. Wojska rządowe znajdować się mają obecnie w odległości 10 km. od m. Cogolludo

Ulgi w nabywaniu świadectw przemysłowych będą udzielać Izby Skarbowe

WARSZAWA (Pat) — Ukazał się okólnik min. skarbu z dnia 15 marca rb., który postanawia, że — w celu usprawnienia pracy władz skarbowych oraz szybszego załatwienia podań płatników — min. skarbu przenosi na Izby Skarbowe uprawnienia do przyznawania ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1937 oraz do załatwienia nierozstrzygniętych jeszcze podań o ulgi w świadectwach za lata ubiegłe.

Stosowane przytem będą następujące zasady:

1) Izby Skarbowe upoważnione są do darowania płatnikom skutków wniesienia podań o ulgi po wyznaczonych terminach.

2) W gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie wypadkach Izby Skarbowe upoważnione są do przyznawania na podstawie indywidualnych podań ulg w świadectwach przemysłowych na rok 1937, nie objętych istniejącymi przepisami, tudzież ulg w świadectwach za lata ubiegłe. Ulgi z tego tytułu mogą być udzielane w tych wypadkach, kiedy nabycie właściwego świadectwa podważałoby rentowność przedsiębiorstwa, bądź też zagrażałoby dalszej jego egzystencji.

3) W razie przyznania ulgi Izby Skarbowe upoważnione są również do uchylenia swych poprzednich decyzyj oraz do umarzania kar pieniężnych.

4) Min. skarbu nie będzie wobec powyższego rozpatrywać indywidualnych podań o ulgi w świadectwach przemysłowych, Izby Skarbowe zaś oraz urzędy skarbowe winny przy sposobności informować płatników, że kierowanie przez nich podań tej treści do Min. Skarbu jest bezcelowe i opóźnia tok ich załatwienia.

Powyższe uprawnienia otrzymał również wydział skarbowy śląskiego urzędu wojewódzkiego.

Wojciech Weiss przy pracy



Laureat tegorocznej Państwowej Nagrody Plastycznej prof. Wojciech Weiss przy szlaludze, w ogrodzie swego mieszkania w Krakowie.

Hitler udaje się na inspekcję do Nadrenii

PARYŻ, (Pat). Prasa francuska donosi z Berlina, iż kanclerz Hitler ma zamiar udać się w najbliższym czasie w podróż inspekcyjną do Nadrenii.

Według doniesień „Intransigeant", kanclerz ma przede wszystkim zamiar zapoznać się ze stanem robót fortyfikacyjnych rozpoczętych na lewym brzegu Renu rok temu po obsadzeniu strefy zdemilitaryzowanej przez wojska niemieckie.

Dalszy etap walki kościoła katolickiego w Rzeszy

BERLIN, (Pat). W niedzielę Wielkanocną odczytano z ambon list pasterski biskupa Berlina, zawierający ostry protest przeciwko stopniowemu likwidowaniu prywatnego szkolnictwa katolickiego na terenie Rzeszy.

List pasterski, utrzymany w bardzo zdecydowanym tonie, wskazuje m. in. na fakt, że zgłoszenia do szkół katolickich w r. 1937 są liczniejsze, aniżeli w roku ubiegłym, oraz stwierdza, że postępowanie władz państwowych sprzeczne jest z art. 25 konkordatu pomiędzy stolicą apostolską a Rzeszą Niemiecką.

Polska młodzież w Rzymie

RZYM (Pat) — W ubiegłą sobotę w dyrektoriacie partii faszystowskiej odbyło się przyjęcie na cześć wycieczki polskiej młodzieży zrzeszonej w organizacji „Liga". Gości polskich podejmował dr. Mazzasomma i Fabri, referenci spraw młodzieżowych przy dyrektoriacie partii.

Podczas przyjęcia przemawiał przewodniczący wycieczki polskiej inż. Wędziagolski i dr. Fabri. Mowy zakończono toastami na cześć Polski, Włoch i Mussoliniego.

W wyniku obrad odbytych po przyjęciu, postanowiono ożywić dotychczasowe kontakty młodzieży polskiej i włoskiej w dziedzinie naukowej, kulturalnej i sportowej.

Utonął mistrz tenisa

LONDYN, (Pat). Najlepszy tenista świata członek słynnej drużyny hinduskiej hokeja na trawie, która na wszystkich ostatnich olimpiadach zdobywała mistrzostwo świata Ohamed Jafar, utonął w czasie Świąt w Lahore.

Mohamed Jafar brał udział w dwuch ostatnich olimpiadach, wykazując niedoścignioną klasę.

Paderewski wraca do zdrowia

BERN (Pat) — Stan zdrowia Paderewskiego jest zupełnie zadowalający. Onegdaj mistrz wyszedł na spacer po raz pierwszy od czasu swej niedyspozycji.

Stan zdrowia Andrzeja Struga

WARSZAWA (Pat) — W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie o nagłym pogorszeniu się stanu zdrowia znakomitego pisarza Andrzeja Struga, jesteśmy upoważnieni do wyjaśnienia że aczkolwiek istotnie przed kilku dniami stan zdrowia pisarza, chorującego od dłuższego czasu na nerki, pogorszył się jednak obecnie nastąpiła poprawa, gorączka spadła i stan chorego nie budzi obaw.

Polak w Brazylii zachorował na trąd

KURYTYBA, (Pat). Dzienniki kurytybskie przyniosły wiadomość o stwierdzonych wypadkach trądu w mieście. Ostatnio wywieziono do schroniska dla trędowatych „S. Roque" koło miasteczka Piraquara (30 klm. od Kurytyby), czterech chorych, w tym podobno jednego Polaka, b. członka „Junaka".

Gazety podkreślają, że w przeludnionym schronisku „S. Roque" brak jest już miejsc.

Pos. Kapuściński wykluczony z Z.Z.Z.

W Katowicach obradował Zarząd Główny Związku Górników ZZZ nad uchwałami, powziętymi w dniu 25 b. m. w sprawie zerwania z centralą ZZZ w Warszawie. O wystąpieniu Związku Górników z centrali ZZZ zawiadomiono prezesa Zarządu Głównego ZZZ, p. Jędrzeja Moraczewskiego.

Równocześnie Zarząd Główny Związku Górników ZZZ wykluczył z tej organizacji posła Stefana Kapuścińskiego, pozbawiając go tym samym funkcji sekretarza generalnego Związku Górników ZZZ. Funkcję tę powierzono tymczasowo Józefowi Renikowi, redaktorowi „Polski Zachodniej".

Trudności słuchaczy teologii w Niemczech

BERLIN, (Pat). Na mocy zarządzenia ministra oświaty studenci teologii katolickiej będą mogli — jak dotychczas — być zwalniani od służby wojskowej pod warunkiem złożenia dowodu na piśmie, że powołani zostali przez właściwego biskupa do studiów teologii katolickiej. Natomiast służbę pracy studenci teologii katolickiej — podobnie jak inni studenci — muszą odbyć przed zapisaniem się na uniwersytet.

2 wagony spadły do potoku

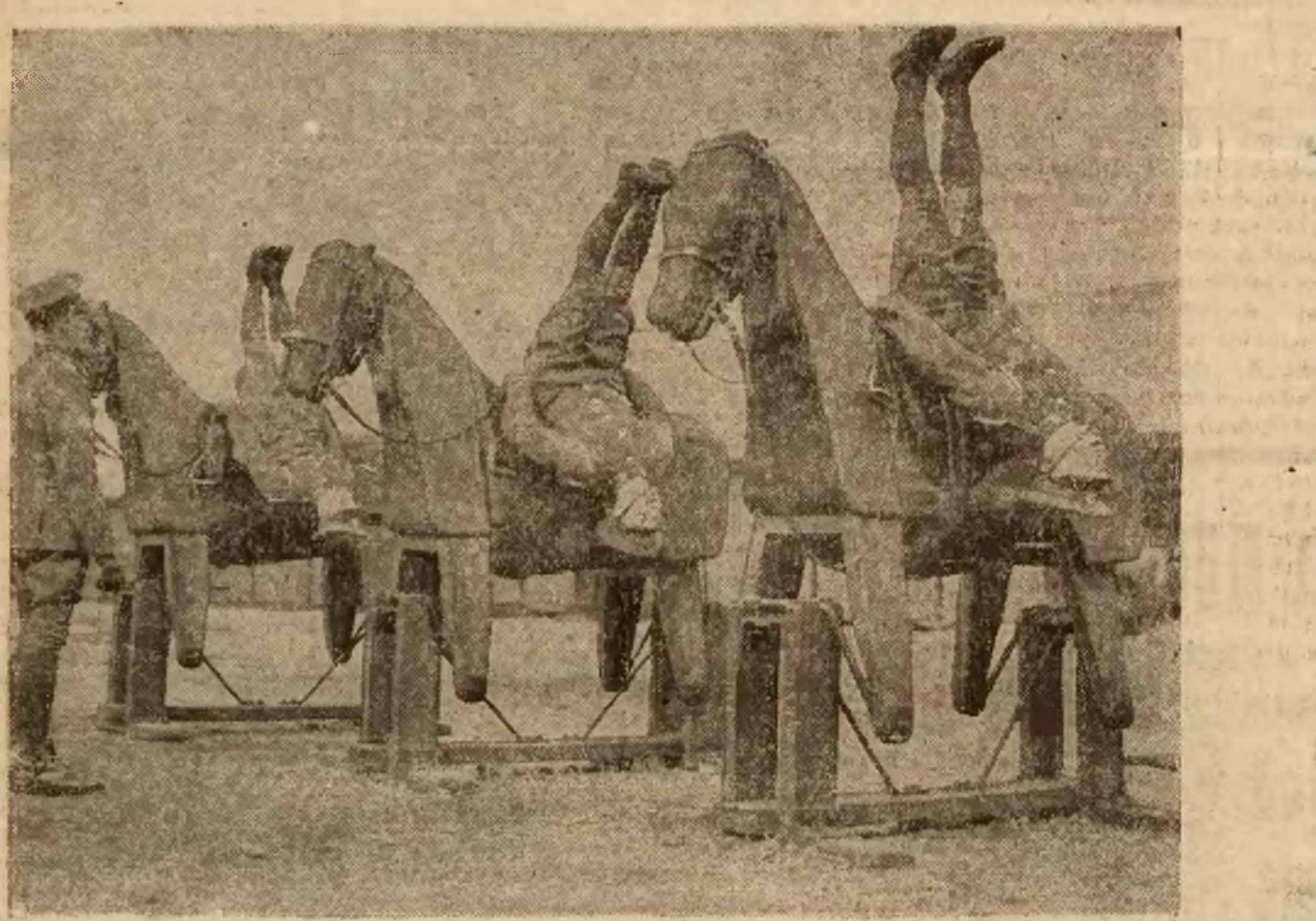
PARYŻ, (Pat). Wykoleił się pociąg w pobliżu St. Dax, który szedł z Paryża do Handaye. W momencie katastrofy szybkość jego wynosiła około 100 km. na godzinę.

Ogółem wykoleiły się 4 wagony, z których dwa wpadły do potoku, płynącego równo do toru. Potwierdza się, że ilość rannych wynosi 60, z czego dwóch lub trzech odniosło cięższe obrażenia.

Szpiedzy japońscy w Kalifornii

LOS ANGELES, (Pat). Policja tutejsza wpadła na ślad organizacji szpiegowskiej. Na ślad ten naprowadziła walka na noże między dwoma Japończykami.

W pokoju jednego z nich znaleziono stację radiową, mapy fortyfikacyj wysp Hawajskich i plan systemu zaopatrzenia w wodę Los Angeles.



Rekruci w kawalerii angielskiej pierwsze ćwiczenia odbywają na drewnianych koniach, dzięki czemu nie są narażeni na ryzyko. Drewniany koń nie kopnie i nie wyrzuci z siodła.

Niezłomny rycerz Polski

Rozprawy i materiały Wydziału I Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, Tom VII, zeszyt 1. **Konrad Górski,** Stanisław Krzemiński. Człowiek i pisarz. Wilno 1936. Nakł. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. Z zasiłku Min. W. R. i O. P. VIII, 322, nlb. 1.

Jeden z ostatnich... z okresu popowstaniowego a przedwojennego... Stanisław Krzemiński... Urodzony w roku 1839, zgasły w 1912.

Na jubileuszu jego 70-lecia Kazimierz Laskowski napisał wiersz zakończony tak:

„jeszczebym wpisał ku wieczystej chwale
W pamięć pokoleń jaki odzew bratni —
I prosty napis wykuł w białej skale:
„Jeden z ostatnich, a może ostatni
„Z tych, co **widzieli, marzyli i chcieli** —
„Może ostatni z tych niezłomnych...
w bieli".

Lecz któż to jest — Stanisław Krzemiński, — co on **widział,** o czym **marzył,** czego **chciał**!

Z okazji wspomnianej wyżej rocznicy grono znajdujących się na obczyźnie pisarzy, między innymi Stefan Żeromski, Andrzej Strug, Artur Górski, Tadeusz Nalepiński i inni, wystosowało do jubilata zredagowany przez Żeromskiego list, w którym m. in. czytamy:

„Czcigodny Panie! Ktokolwiek zechce wwiedzieć się w sny o wolności powstańczego pokolenia, w bieg sprawy, przemierzyć pole pobojowisk i katakumby okrutnego dnia przegranej, kto się zapuści w długie, niesławne dzieje życia, duszonego na śmierć przez przemoc, i zechce zbadać wytężone skupienie pracy wieczyście młodej na śmierć zawziętej, zawsze czuwającej, najistotniejszej a najmniej znanej ,pracy nad utrzymaniem zdrowia narodu, — ten musi ujrzeć Twoją postać szlachetną, jak w świetle łuny nieśmiertelnego powstania, — wczoraj, najgorzej zapłacony, odszedłszy, — wstającej do dnia, górnik pracowity, ażeby stanąć na nowo do przebijania tajnego chodnika w pokładach bytu wielkiego plemienia od najgłębszych i najdawniejszych kierując wyjście ku rolom ledwie zoranym i ku ugorom, jeszcze nietkniętym sochą niczyją. — Człowiek pokolenia, które zorzy nie widziało i idzie w mrokach nocy od zarania swoich dni, mrokiem wciąż gęstniejącym otoczone, z radością trafia na tę daleką, tajną drogę, którą wykuwał Twój młot, — a na Twoją świetlistą postać i na Twój jasny czyn spogląda jak na wcielenie najpiękniejszej legendy o pokoleniu powstańców".

W lat kilkanaście po śmierci Krzemińskiego przypomniał jego sylwetkę i utrwalił Stefan Żeromski w „Przedwiośniu".

Przypominamy sobie tę scenę, gdy rozciekawiony światem dlań nowym, a nieznanym Cezary Baryka, odwiedziwszy starego retora o czułym sercu, Gajowca, zdumiewa się mnogością portretów, rozwieszonych na ścianach jego mieszkania. I objaśnia stary Gajowiec młodemu Baryce, że są to ludzie należący do typu, „który się w tłumie rozpłynął, znikł, lecz nasycił sobą pokolenie. — Z tych ludzi my, — to jest moje pokolenie, — wyssaliśmy wszystko, czym żyjemy aż dotąd".

A wśród nich i Stanisław Krzemiński, o którym Gajowiec tak opowiada:

„Niegdyś członek Rządu Narodowego w roku 63-im. Historyk, esseista, bibliofil i biblioman, a nadewszystko badacz samorodny. Typ encyklopedysty. Straszna jakaś pamięć. Wszystko w głowie. Gdzieindziej byłby głośnym i uczonym pisarzem, pracowałby w spokoju na sławę i pomnik. W dawnej Warszawie był publicystą, pisarzem artykułów politycznych, niepochwytnym dla wroga przemytnikiem na pograniczu dawnych i nowych czasów. Sekretnie, sposobem tajnym, do ludzi, którzy go czcili, pisał o Polsce: „Pani moja, Mocarka wielka, Matka najsłodsza". Wierzył niezmiennie i przeciw wszystkiej rzeczywistości w niepodległość przyszłą narodu podartego i nieszczęśliwego, gdyż znał jego siłę w przeszłości, pomimo wszelkich tego narodu wad i win. Tę pewność swej wiary przekazywał otoczeniu przez całe swe życie. Badał przeszłość samoistnie u źródeł. Zagrzebany w „Tomicianach", w reformie wychowawczej Konarskiego, pisał jednocześnie o najwyszukańszych sztukach i figlach dyplomacji współczesnej. Pracował bez przerwy, bez wytchnienia jako kanclerz bezsenny nieistniejącego państwa. Błogosławiony warszawiak! W ubogim swoim mieszkanku, wśród ukochanych książek i pism, do ostatniej chwili nad wielką, dawną i nową Polską, zasnął na posterunku".

I jeszcze charakteryzujące tę postać słowa z listu Marii Konopnickiej do Krzemińskiego: ...„Z każdego spotkania wynosiłam wrażenie, że pan jest wiernym rycerzem tego ideału, tej wiary i tej miłości której służymy wszyscy, choć nie wszyscy tak się jej ofiarnie poświecić, tak bez zastrzeżeń oddać, i tak jej bronić umiemy. Pan naprawdę był i jest niezłomnym rycerzem Polski".

Umyślnie przytoczone zostały te przydługie może cytaty, ażeby ukazać w nich duchową sylwetkę tej zapomnianej, a niemało zasłużonej postaci. Los, który spotkał Stanisława Krzemińskiego, dotknął niejednego z tłumu mniej błyskotliwych pracowników pióra. A zaprzeczyć się nie da, że na najistotniejszą, codzienną, a od dnia do dnia tworzoną rzeczywistość kulturalno-społeczną składa się suma mrówczej, zbiorowej, często mało efektownej, a jakżeż niezbędnej pracy licznych jednostek, za życia nie zawsze należycie docenianych, a po śmierci jakże często zapomnianych. A przecież nasz sąd, nasza wiedza o dziejach kultury jakiegoś okresu nie byłaby oparta na prawdziwym poznaniu, gdyby zabrakło dokładnej znajomości życia i czynów tych właśnie poszczególnych ludzi, intelektualistów, literatów, artystów, publicystów, a także i działaczy w „pracy u podstaw", w „pracy organicznej" że posłużę się ustalonym terminem historyczno-kulturalnym. Ogólna synteza historyczna, skuwająca łańcuchem wspólnoty dziejowej okres miniony z teraźniejszością nie byłaby możliwa, gdyby ten łańcuch nie posiadał dobrze obrobionych pojedyńczych ogniw. Ogniwa te to w pracy historyczno-badawczej monografie ludzi i odrębnych zagadnień

Z natury rzeczy uwagę badaczy skupiają przede wszystkim nazwiska głośne, choćby nawet meteoryczne, problematy frapujące. Tym większy tytuł do zasługi zdobył sobie prof. Konrad Górski, zajawszy się naukowym opracowaniem życia i dorobku twórczego Stanisława Krzemińskiego, postaci nie należącej wprawdzie do areopagu „polskich świętych", ale idącego w tłumnym szeregu bojowników kultury, życiem swym żłobiących tej kulturze drogi, którymi spływała w szerokie warstwy społeczne.

Ale Stanisław Krzemiński ma inne jeszcze, nigdy nie przebrzmiałe prawo do ludzkiej, polskiej szczególnie, pamięci: nim zaczął uprawiać niwę literacko-publicystyczną, był bojownikiem niepodległości. Brał udział w przygotowaniach i naradach przedpowstańczych roku 63-go. W Rządzie Narodowym Karola Majewskiego i za dyktatury Traugutta miał sobie powierzony wydział prasy. Tragiczny koniec powstania odczuty został przez Krzemińskiego bardzo boleśnie, a osobiste na tym tle przeżycia powiększone jeszcze dramatycznym skomplikowaniem własnych uczuć miłosnych uczyniły zeń człowieka nadłamanego moralnie. Do niego możnaby zastosować słowa ulubionego przezeń poety: Należał do tragicznego pokolenia ludzi o których w dzień pogrzebu nieznajomi powiadają, że był niczym, a przyjaciele mówią, że mógł być czymś. Oczywiście, w stosunku do Stanisława Krzemińskiego nie byłoby to zupełnie ściśle i nie całkowicie odpowiadałoby rzeczywistości, ale przecież prawdą jest, że w dziwnych i trudnych warunkach los mu kazał żyć i pracować. — „Gdzieindziej byłby głośnym i uczonym pisarzem, pracowałby w spokoju na sławę i pomnik"... Lecz w Polsce lat sześćdziesiątych pracował najpierw na stryczek lub katorgę, a gdy tej udało mu się niepojętym cudem uniknąć, pracować potem musiał przede wszystkim na kawałek chleba. Jak się czuł ten bojownik niepodległości wśród pokolenia, które popowstaniowy przymusowy oportunizm podniosło do godności polityczno-narodowego dogmatu, jak trudną musiała być praca tego romantyka wśród trzeźwych, kalkulujących pozytywistów — łatwo odgadnąć.

Działalność literacko - dziennikarska wypełnia życie Krzemińskiego. Szpalty „Kłosów", „Kurier Warszawskiego", „Bluszczu" zapełniał swymi artykułami w pierwszych latach pracy publicystycznej. Potem przyszło pewne zbliżenie z dawnymi przeciwnikami a nawet współpraca w Świętochowskiego „Prawdzie", która to współpraca stała się bardziej ściślejszą i związaną nićmi uczuciowymi

Istotne potrzeby czy wygórowane ambicje

(W odpowiedzi prof. Adamusowi)

Dobrze się stało, że na łamach prasy codziennej poruszono zagadnienie dotyczące organizacji naszej twórczości naukowej. Do świadomości ogółu społeczeństwa dotrze tą drogą kwestia wielkiej doniosłości, najczęściej pomijana wstydliwym milczeniem, będąca swojego rodzaju kopciuszkiem wsród zagadnień chwili bieżącej. Profesor J. Adamus w artykule: „O ambicje miast nieuniwersyteckich" (Kurjer Wil. z dnia 25 marca) bierze w obronę dążenia większych miast prowincjonalnych do tworzenia własnych wyższych uczelni.

Argumenty autora dadzą się streścić w trzy punkty następujące: 1) stosunek ilości uniwersytetów do ogółu mieszkańców kraju w porównaniu z krajami zachodnio - europejskimi przedstawia się dla Polski nader niekorzystnie (za granicą jeden uniwersytet na 1 i pół — 3 milionów mieszkańców, u nas — jeden uniwersytet na 7 milionów). 2) Lepiej jest tworzyć więcej małych uniwersytetów niż mniejszą ilość dużych. Małe uniwersytety bowiem aktywizują umysłowo i kulturalnie prowincję, idą w społeczeństwo głębiej, tworzą krąg osób mniej lub więcej ściśle zespolonych z uniwersytetem. 3) Nie należy się bać ubóstwa w wyposażeniu w środki naukowe (chodzi tu o księgozbiory naukowe przede wszystkim) takiego uniwersytetu prowincjonalnego, gdyż zagadnienie twórczości naukowej to przede wszystkim kwestia rzetelnego umiłowania nauki i silnej woli jednostek chcących pracować naukowo (Przykłady: Brunner i Ciszewski).

Każdy problem naszego życia państwowego czy społecznego winniśmy, sądzę, oceniać pod kątem widzenia naszych najpilniejszych potrzeb, najbliższych zadań do spełnienia. Pobieżne nawet przejrzenie Małego Rocznika Statystycznego za rok 1936 nasuwa refleksje o naszej niższości gospodarczej i kulturalnej w porównaniu z innymi krajami.

Stoimy przed zadaniami, które w pierwszym rzędzie domagają się szybkiego rozwiązania. Weźmijmy chociażby zagadnienia najbardziej palące jak: motoryzacja, uprzemysłowienie i elektryfikacja kraju, zagadnienie przeludnienia wsi, problem bezrobocia i t. p. Rozwiązanie tych zagadnień to nie tylko kwestia zapału, energii i inicjatywy społeczeństwa, jest to też kwestia planowego układania lat, miesięcy i dni roboczych, wysunięcia na czoło zadań najpilniejszych i stopniowa realizacja mniej pilnych.

Czyż w dziedzinie organizacji naszej kultury do takich zadań najpilniejszych zaliczyć mamy sprawę utworzenia nowych uniwersytetów, aby dorównać na tym polu krajom Europy Zachodniej? Czyż nie mamy potrzeb pilniejszych?

Polska jest jednym z krajów o największym procencie analfabetów, stoimy też wobec konieczności walki ze zjawiskiem analfabetyzmu powrotnego. Około pół miliona dzieci w wieku szkolnym nie ma możności kształcenia się z powodu przepełnienia sal szkolnych. Nauczyciel pracuje w nader uciążliwych warunkach w przepełnionej dziatwą dusznej izbie. Zresztą nie wystarczy szeroko rozbudować szkolnictwo powszechne, trzeba roztoczyć opiekę kulturalną nad dołami społeczeństwa, wzbudzić w nich potrzeby życia umysłowego i kulturalnego.

Żyjemy w czasach tworzenia ruchów masowych — organizowania społeczeństwa w imię jakiejś wielkiej idei. Niech naszą ambicją narodową będzie organizacja społeczeństwa polskiego na wzór armii złożonej z karnych, ożywionych jednym duchem a jednocześnie świadomych swej roli żołnierzy.

Precz z analfabetyzmem! Zaktywizujmy umysłowo naszą wieś. Rozbudujmy szeroko sieć bibliotek oświatowych. Niech każde miasto powiatowe posiada bibliotekę, zaspakajającą potrzeby miejscowej inteligencji, niech na wieś do najbardziej odległych zakątków kraju wędrują biblioteczki ruchome, budząc zamiłowanie czytelnictwa, podnosząc poziom umysłowy mas. To jest nasze zadanie na czelne dnia dzisiejszego.

Będę bronił wzgardzonego przez prof. Adamusa argumentu nierozpraszania sił naukowych. Dla mnie jest on w 100% słuszny. Czyż mamy tak dużo tych sił naukowych, abyśmy mogli nimi zapełnić nasze miasta prowincjonalne roszczące pretensję do posiadania uczelni wyższej? Sądzę, że mamy tych sił za mało w porównaniu z potrzebami uniwersytetów istniejących. Nie łudźmy się, przyszłe uniwersytety w Toruniu i w Grodnie będą musiały ucieć się do korzystania a nawet oparcia swej egzystencji przynajmniej przez czas pewien na wykładowcach dojeżdżających z uniwersytetów najbliższych. Przyczyni się to z pewnością do osłabienia prężności twórczej na polu nauki tych uniwersytetów. Artykuł prof. Rutkowskiego w ostatnim (21) tomie „Nauki Polskiej" jest dobitnym potwierdzeniem słuszności tych obaw. Albo ostatni rocznik „Ateneum Wileńskiego", przynoszący 6 nekrologów (5 historyków i 1 artysta malarz), czyż nie jest dla nas ostrzeżeniem przed przerzedzaniem się szeregów wybitnych przedstawicieli naszej kultury naukowej i artystycznej? Niewątpliwie jedną z przyczyn owego pokłosia śmierci jest nasza rozrzutność sił, marnowanie energii na różnorodnych dziedzinach pracy.

Wymiana zaś nowymi pracownikami naukowymi jest nader niewystarczająca. Wobec tego stanu rzeczy oraz niskiego poziomu kulturalnego prowincji (zwłaszcza wsi) aktywizacja umysłowa, o którą chodzi prof. Adamusowi, wydaje mi się, że będzie dosyć powierzchowna. Boć nie tylko chodzi o samo miasto uniwersyteckie, ale i o miasta prowincjonalne w promieniu działania tego uniwersytetu pozostające.

Prof. Adamus na podstawie przykładów, które zaliczyłbym, jeżeli nie do wyjątków, to do faktów dosyć rzadkich, chce tworzyć zasadę organizacyjną. Jednostki takie, jak Brunner lub Ciszewski, niewątpliwie zdarzają się w zdrowych — żywotnych społeczeństwach. Praca tych ludzi, jej wynik dowodzą, że w działalności naukowej elementem niezbędnym jest umiłowanie nauki, gotowość do poświęceń, silna wola — ale nie znaczy to, byśmy nie dbali o tworzenie bogatych należycie zorganizowanych zbiorów bibliotecznych.

Wręcz przeciwnie dobrze zaopatrzone, zwłaszcza w literaturę obcą istniejące biblioteki uniwersyteckie przyniosą o wiele więcej pożytku dla nauki polskiej niż nowopowstająca biblioteka naukowa w Grodnie. Naszym ubogim kapitałem musimy tak operować, aby nim obsłużyć możliwie jak największą połać kraju. Biblioteki wileńskie: Uniwersytecka i Państwowa im. Wróblewskich winny zaspokoić w znacznej mierze zapotrzebowania naukowe Grodna i innych miast prowincjonalnych naszego kraju. Nie można całą energię społeczną zużywać w pierwszym rzędzie na dubowanie zbiorów bibliotecznych. W Grodnie istnieje stosunkowo bogata, dobrze prosperująca Biblioteka Miejska. Zadania jej są w pierwszym rzędzie oświatowo - kulturalne, — ale nie tylko: obok tego wobec zorganizowanego wypożyczania międzybibliotecznego zaspakajać ona może zupełnie dobrze potrzeby naukowe terenu. Chodzi tylko o należyte zorganizowanie czytelni podręcznej tej Biblioteki. Zakup encyklopedii, słowników, bibliografii, słowem książek typu informacyjnego, oraz dzieł podstawowych, niezbędnych dla pracy naukowej dla Biblioteki Miejskiej uważałbym za najpilniejsze zadanie naukowo-organizacyjne Grodna.

Niech społeczeństwo grodzieńskie zdobędzie się na tego rodzaju wysiłek, a niewątpliwie stworzy jakie takie warunki pracy dla ludzi nie tylko o energii i woli typu Brunnera czy Ciszewskiego. Dopiero za następny etap uważałbym tworzenie większej biblioteki naukowej.

Jest to jeden z zarzutów cokolwiek lżejszego kalibru, jaki skierowuję w stronę organizatorów biblioteki naukowej Grodna. Mam w zapasie pocisk cokolwiek cięższy. Zostawię go na sam koniec. Najpierw pozwolę sobie na teoretyczne miestety (gdyż znam Grodno tylko z lektury) rozważania dotyczące oblicza naukowego Grodna. „Na ziemiach północno - wschodnich Rzeczypospolitej Grodno (po Wilnie) zajmuje czołowe miejsce w ruchu naukowym — powiada słusznie Jodkowski (Nauka Polska t. 19 s. 372). Dorobek naukowy Grodna,—wybaczy mi społeczeństwo grodzieńskie tę krytyczną uwagę —, jest mimo wszystko zwłaszcza na polu wydawniczo - naukowym b. skromny. Grodno jest miastem o bogatej przeszłości, posiada piękne i wspaniałe zabytki. Zupełnie naturalną jest rzeczą że charakter całemu ruchowi naukowemu nadaje przede wszystkim Muzeum Historyczne. W kierunku archeologiczno - historycznym, zdaniem moim, winny zmierzać wysiłki naukowe społeczeństwa grodzieńskiego. Grodno wszak góruje nad Wilnem—drugim centrum życia kulturalnego ziem północno — wschodnich Polski — pod względem bogactwa swych zbiorów muzealnych. Obok tego posiada Grodno wspaniałe zabytki budownictwa jak: Zamek Stary albo budząca szczególniejsze zainteresowanie historyków sztuki świątynia pobazyliańska na Kołoży oraz szereg innych.

Społeczeństwo grodzieńskie przy pomocy władz wojskowych dokonało imponującego wysiłku konserwacji swoich zabytków (vide Zamek Stary). Sądzę więc, że całkiem naturalną rzeczą, wypływającą z charakteru i rozwoju życia naukowego miasta byłoby utworzenie jakiegoś instytutu badań archeologiczno - muzealnych. Obok Muzeum Historycznego istnieją przecie w Grodnie Miejskie Muzeum Przyrodnicze oraz bogate zbiory paleobotaniczne przy gimnazjum im. A. Mickiewicza. Z czasem więc przy owym instytucie mogłaby powstać wyższa szkoła dla konserwatorów.

Biblioteka Miejska dzięki wydatnemu poparciu społeczeństwa miejscowego i władz miejskich (apel do prezydenta miasta) mogłaby się stać podstawą dla przyszłej szkoły bibliotekarskiej, a kto wie może nawet wyższego studium pracy społeczno - oświatowej. Wysiłki Grodna szłyby wówczas w kierunku wyrównania rzeczywistych potrzeb całego społeczeństwa polskiego (szkół bibliotekarskich nie mamy, jedyne studium pracy społeczno - oświatowej istnieje przy Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Myśl kształcenia zawodowego konserwatorów jest jak się zdaje czymś zupełnie nowym i praktycznie nie zrealizowanym dotąd w Polsce). Tymczasem inicjatywa społeczeństwa grodzieńskiego poszła w innym kierunku. Grono osób rozpoczęło tworzyć bibliotekę naukową. Jako program wysunięto gromadzenie zbiorów z zakresu historii, prawa, ekonomii, statystyki i geografii ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem ważnych i bogatych dziejów Grodna i jego prowincji". O istniejących warsztatach pracy naukowej w Grodnie — o Muzeum Historycznym i Muzeum Przyrodniczym uboczna zaledwie wzmianka. Co więcej przyszłą bibliotekę mają inicjatorzy tworzyć od podstaw i jako siedzibę wybrano Archiwum Państwowe.

Całkowite przekreślenie i pominięcie tego, co nadaje ton — jest wyrazem oblicza naukowego miasta — natomiast szerokie i dalekosiężne plany o uczelni wyższej.

Zresztą, kochani grodnianie, wy może lepiej wyczuwacie nurt rozwojowy swego miasta aniżeli ja, który nie byłem ani razu w Grodnie, może więc się mylę. Ale, na miły Bóg, dajcie tylko na jedno pytanie odpowiedź! Jaką rolę wyznaczacie bibliotece im. Wandalina Pusłowskiego i Marty hr. Krasińskiej liczącą przeszło 20.000 tomów, zmagazynowaną przy Muzeum Historycznym i składającą się z dzieł w znacznej mierze dotyczących ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego? Dlaczego tworzycie nową bibliotekę od **podstaw** i dlaczego przy Archiwum Państwowym? Czy chodzi tu o istotne potrzeby, czy o wygórowane ambicje?

Witold Nowodworski.

Wielkie pranie!



Nie ma większej uciechy dla dzieci, jak móc dowoli pluskać się w wodzie. — Zdjęcie przedstawia właśnie dwoje takich szczęśliwców. Po wielkim praniu dziewczynki opłukują rączki czystą wodą.

Opieczętowanie lokalu redakcji „Trybuny Robotniczej" i „Trybuny Młodych"

Redaktorzy i wydawcy obu pism pociągnięci do odpowiedzialności sądowej

Z polecenia władz przeprowadzono rewizję w lokalu redakcji tygodnika „Trybuna Robotnicza" oraz „Trybuna Młodych". Po rewizji, na zarządzenie prokuratora, lokal „Trybuny Robotniczej" został opieczętowany, a przeciw redaktorom i wydawcom obu pism wszczęło postępowanie karne z art. 93 k. k. (dążenie do zmiany ustroju).

Zaznaczyć należy, że wydawcą „Trybuny Robotniczej" był p. Jan Szczyrek działacz skrajnego odłamu PPS.

Cenne dary dla Muzeum Narodowego w Krakowie

Muzeum Narodowe w Krakowie pozyskało szereg nowych cennych darów. Między innymi Marszałek Śmigły-Rydz ofiarował exlibris własnej biblioteki (drzeworyt Chrostowskiego), nadto ofiarowano do muzeum portret malowany przez Olgę Boznańską, portret Sobieskiego z XVII wieku, dwie prace rzeźbiarskie Franciszka Wyspiańskiego (ojca Stanisława), portret ks. Jana Schindlera prezesa Senatu Rzplitej krakowskiej, dwa rysunki Stan. Wyspiańskiego itd.

Dział numizmatyczny powiększony został zbiorem 464 starych monet polskich, zaś Biblioteka Muzeum wzbogaciła się dziełami z zakresu historii sztuki.

Zaciąg ochotników do marynarki wojennej

W roku bieżącym zgłaszać się mogą do służby ochotniczej w marynarce wojennej mężczyźni, urodzeni w latach 1917, 1918 i 1919. Podania wraz z potrzebnymi dokumentami należy złożyć w swoich PKU, najpóźniej do dnia 1 maja z podaniem, czy zgłaszający się pragnie służyć we flocie, czy we flotylli rzecznej. O przeznaczeniu do floty lub flotylli rzecznej decydują ostatecznie władze marynarki wojennej w zależności od zapotrzebowania.

Szczegółowe informacje o zaciągu ochotniczym zawierają obwieszczenia władz okręgowych, rozplakatowane w całej Polsce, ponadto informacji udzielają PKU.

Pierwszeństwo do służby ochotniczej w marynarce wojennej mają ci kandydaci, którzy prócz zwykłych warunków posiadają pewną praktykę, udowodnioną odpowiednimi świadectwami w następujących zawodach: kowala, ślusarza, elektromontera, montera, palacza, szofera, maszynisty, cieśli, kucharza, kelnera i marynarza.

Służba w marynarce wojennej daje możność pływania na okrętach oraz nabycia fachu, który w życiu cywilnym daje kwalifikacje do ubiegania się o odpowiednią pracę. Ponadto ochotnik po ukończeniu służby obowiązkowej zostaje nadterminowym, a następnie może zostać podoficerem zawodowym, o ile posiada potrzebne wykształcenie cywilne i wojskowe.

Szczegółowe informacje o warunkach przyjęcia można otrzymać w każdej powiatowej komendzie uzupełnień (PKU.).

od czasu, gdy z rąk głównego ideologa warszawskiego pozytywizmu pismo to przejęła grupa młodych literatów, o gorących sercach i niezgorszych piórach, z Wacławem Sieroszewskim na czele. Przez cały czas swego życia Krzemiński zawsze stał w centrum ruchu narodowego i kulturalnego. Nie było żadnej poważniejszej akcji kulturalnej, literackiej czy społecznej, w której by nie brał czynnego udziału. Pracowitością i talentem, mocnym charakterem, najczystszym patriotyzmem wysunął się na czoło publicystów polskich w zakresie krytyki literackiej i teatralnej oraz znajomości spraw politycznych Europy, z czego przez długi czas prowadził świetne przeglądy.

Utrzymywał b. bliski kontakt z szeregiem najwybitniejszych pisarzy epoki — Prof. Górski w książce swej, składającej się z dwu części (pierwsza zajmuje się biografią Krzemińskiego jako człowieka, druga jego twórczością pisarską) ukazuje nam na podstawie skrzętnie zgromadzonych źródeł kolejne etapy jego pracy i jej rodzaje. Bardzo skrupulatnie usiłuje prof. Górski oświetlić znaczenie Krzemińskiego jako moralisty, publicysty, historyka, historyka sztuki, pisarza, choć zauważyć to trzeba, że ten formalistyczny podział wprowadzony przez autora nasunął mu samemu dość poważne trudności w wypowiedzeniu swego sądu. Więcej może potrafią przemówić o konstrukcji psychicznej Krzemińskiego fakty takie, jak ten naprz., że będąc szczerym demokratą pisywał w r. 1871 artykuły polityczne w obronie komuny paryskiej, ale jednocześnie w obawie przed rozbiciem narodowym zwalczał socjalizm ! był przeciwnikiem ruchu 1905 r. Ogłaszał swoje prace w radykalnej „Prawdzie" z czasów Sieroszewskiego i w katolickim „Bluszczu". Miał jednak światopogląd zupełnie wyraźny, tylko zamiast niewzruszonych kanonów i bankrutujących często wobec życia doktryn, podstawę jego były wskazania wynikające z kryształowości charakteru, płomiennego serca i otwartej głowy

Wilnianina mile zaskoczy pewien szczegół z książki prof. Górskiego, ten mianowicie, który mówi o dziwnej, mistycznej niemal sympatii Krzemińskiego do Wilna. Odwiedził też to miasto, — Mekkę Polaków — jak o nim mówił, już pod koniec swego życia w r. 1911. Był gościem Tow. Przyjaciół Nauk, które mianowało go swym członkiem honorowym. Jakby w przeczuciu, że to już ostatnie dni jego życia, zwierzał się ze swych myśli, że wolałby spoczywać na Rossie, niż na Powązkach — „tylu tam uczciwych, byłbym w dobrym towarzystwie", pisał w liście do przyjaciela. W półtora roku później zmarł w Warszawie. Ale tu w Wilnie, które potrafi jak żadne inne miasto polskie kochać tych ,co je kochają, doczekał się pomnika trwalszego i cenniejszego niż płyta grobowa na Rossie: tu została napisana przez profesora wileńskiego i stąd poszła w świat książka o nim, jako człowieku i pisarzu. **E. G.**

—:—

Wizyta Schuschnigga w Budapeszcie



Wizyta kanclerza Austrii na Węgrzech należy raczej do tych aktów dyplomatycznych, które zmierzają do podtrzymania i umocnienia dawniej już istniejącej linii politycznej, niż tych, które wprowadzają nowe elementy na forum sympatii i aliansów międzynarodowych.

Od czasu ostatniej wojny stosunki pomiędzy wiedeńskim i budapeszteńskim rządem były jaknajbardziej poprawne. Jedynym całkowicie zresztą odosobnionym incydentem, który uczynił wyłom pod tym względem, była sprawa przyznania Austrii Burgenlandu, można jednak stwierdzić, że nie pociągnęła ona za sobą żadnych trwałych następstw politycznych.

Z drugiej strony istnieje szereg doniosłych i ważkich czynników, które działają w kierunku zbliżania i cementowania tych dwóch państw. W tym miejscu na pierwszy plan należy wysunąć ten moment, że tak Austria jak i Węgry uważają się za ofiary traktatów z 1919 r., w rezultacie czego mają one wyraźny wspólny interes, co znowu jak wiemy, jest w stosunkach międzynarodowych więzią najmocniejszą. Dołącza się do tego jeszcze wspólnota nastrojów i poglądów na stanowisko mocarstw zachodnio - europejskich, którym przypisuje się brak zrozumienia dla niebezpieczeństwa, „jakie mieści w sobie przedłużanie się obecnego stanu rozdziału".

Należy także dodać, że wielką wagę dla zbliżenia austriacko—węgierskiego posiada wytwarzający się obecnie na skutek wzmożonej aktywności Niemiec pewnego rodzaju milczący front obronny przeciw politycznej i ideowej agresji germanizmu.

Śmiała polityka Schuschnigga, zmierzająca do ścisłego połączenia państw dunajskich, połączenia, którego waga dla podtrzymania równowagi politycznej Europy posiada znaczenie pierwszorzędne, nie jest na ogół mile widziana w Niemczech. Oficjalne organy partii hitlerowskiej, „Angriff" i „Voelkischer Beobachter" stale podkreślają swoje negatywne stanowisko wobec tych posunięć, przestrzegając usilnie Schuschnigga przed zgubną polityką i uprawiają stałe ataki na prasę austriacką.

Komunikaty oficjalne podkreślają że toczone obecnie w Budapeszcie rozmowy odpowiadają ściśle ramom, zakreślonym przez protokół rzymski z 1934 r., który jak wiemy, wiązał dyplomatycznie Austrię, Węgry i Włochy. Świadczy to o tym, że Włochy nie odstępują od swojej poprzedniej polityki, jak tego się można było w ostatnich latach obawiać.

Tak więc nie należy się spodziewać, aby budapeszteńska wizyta austriackiego kanclerza miała być jakąś nadzwyczajną rewelacją polityczną. Również stanowczo odrzucić należy wszelkie pogłoski, które uporczywie wiążą ją w jakikolwiekbądź sposób ze sprawą restauracji Habsburgów, o której tak wiele mówi się ostatnio w prasie wszystkich państw europejskich. **L.**

Rakieta na księżyc

będzie wystrzelona w maju b. r.

W laboratorium prof. Holdara w stanie Nowy Meksyk odbywają się przygotowania do wyrzucenia pierwszego pocisku na księżyc. Jak wiadomo, prof. Holdar już od 15 lat pracuje nad zbudowaniem rakiety, która zdolna byłaby wylecieć poza obrąb atmosfery i przezwyciężając siłę ciążenia, przebyć przestrzeń dzielącą nas od księżyca.

Teoretycznie wyrzucenie takiej rakiety jest możliwe. Musi ona w momencie wystrzelenia posiadać pierwotną szybkość dość dużą, aby móc przezwyciężyć krążenie ziemi ,aż do chwili, gdy znajdzie się w obrębie przyciągania księżyca. Praktycznie jednak wyłoniły się trudności w wyborze wybuchowego materiału, który by miał popychać rakietę w czasie przebiegania jej przez atmosferę, oraz wynalezienia mechanizmu, któryby regulował częstość wybuchów.

Jak donoszą dzienniki, prof. Holdar szczęśliwie wybrnął z tych trudności, przy czym ostatnio wiele pomocy okazał mu Lindbergh.

W pobliżu Bosfera zbudowana jest wieża 18 m. wysoka, skąd w pierwszych dniach maja będzie wyrzucona rakieta.

Pocisk jest wypełniony substancją, która przy wybuchu daje oślepiające światło, dzięki temu moment upadku rakiety na księżyc będzie widziany przez mocne teleskopy.

Na Daleki Wschód

VI.

Mandżurja, 29 I. 1937.

Na pogawędkach szybko schodzi czas. Śpimy długo. Proste czynności ubrania się, wypakowania i uporządkowania jedzenia w ciasnocie długo trwają. Piszą listy. W podróży nie sposób sobie czasu uporządkować. Rozleniwiony i zmęczony dusznością, namyślam się pół godziny, zanim rzecz zamierzoną zrobię. Na czynność najbardziej istotną w podróży — na wyglądanie oknem, niewiele już pozostaje czasu.

A 23 stycznia z rana przebudziłem się już w Syberii. Z początku to tylko nazwa i świadomość, że się przekroczyło konwencjonalną granicę, poza którą ta nazwa obowiązuje, później zaczyna już przemawiać obszar tego, na ogół jednolicie wygląda jącego kraju. Obszar, bo wycinek krajobrazu, oglądanego z okna, może uchodzić za nasz. Lasy świerkowe, rzadziej sosny, ciągnące się kilometrami, zmieniają się z płaskimi przestrzeniami, rzadko porośniętymi brzozą. Szczególnie dużo jest młodych brzeźniaków. Pół dnia jedziemy przez biały gaj wątłych drzewek, ugiętych pod ciężarem szadzi. Ale po paru dniach nieprzerwanej jazdy układ widoków nie ulega zmianie. Tylko szadź niknie. Słońce niezmiennie oświeca jaskrawo białe obszary. — Czy zawsze na Sybirze taka piękna pogoda? — pytam. — Zawsze, prawie zawsze — słyszę odpowiedź. — Z samego ranka już świeci w okna i tak do zachodu.

Pierwszego dnia po przejechaniu Uralu minęliśmy Tiumień. Omsk pozostał w tyle nocą. Od rana te same zaów krajobrazy. Wsie niezmiernie rzadkie. Wśród lasów nigdzie śladów jakichś wyrębów, wśród odłogów nigdzie prostej linii, znaczącej obecność człowieka. — Czy obsiewa kto te przestrzenie? — pytam sąsiada.—Owszem — odpowiada — tu rosną świetne zboża, pszenica. Sybir jest bogaty.—Ale obszar tych kultur jest tak nikły i tak zatarty śniegiem, że całość przedstawia się jako kraj dziewiczy o niezbyt bujnej, raczej powściągliwej wegetacji.

Gdzieś w połowie dnia pierwsze niskie lepianki, ledwie wyglądające z pod śniegu przy torze kolejowym, zwiastują bliskość Nowosybirska (dawniej Nowo - Nikołajewsk). To pierwsze wielkie miasto sybirskie, które oglądam i pierwszy powiew beznadziejnego smutku, wiejącego z tych zagubionych w pustkowiach zbiorowisk ludzkich. Zaczynają się przedmieścia przedmieść. Jakieś szczątki domów, zdawałoby się gruzy nieledwie, zrównane z ziemią, ale we wnętrzu ktoś mieszka. Krzepki słup dymu dobywa się z któregoś miejsca przykrycia tej sadyby. Dymy idą prosto w górę z całej gromady małych domków drewnianych i murowanych, porozrzucanych szeroko bez żadnego porządku i odcinają się od mroźnego powietrza tak ostro jak pnie drzew. Znienacka wyrasta kilka fabryk, zupełnie nowoczesnych podłużnych budynków z cegły, z prostokątnymi polami szyb ciągłą smugą znaczącymi piętra przez całą długość bloku, dalej ta sama potwornie rozrzucona wieś i znów fabryka czy elektrownia, której nie powstydziłyby się wielkie centrale paryskie. Szary kolos, okopcony węglem wystrzelający nagle wśród karłowatych domków i ziejący dymem z kilku kominów. Dalej wieża spadochronowa z platforemką na bakier, jeszcze parę chałuszek i pustkowie nijakie i nudne. Zbliżamy się do mostu. To była tylko część zarzeczna miasta.

Rzeka Ob ma w tym miejscu szerokość Wisły pod Warszawą. Rzeka stoi jak mur. W środku mostu można mieć złudzenie, że się jedzie przez Wisłę i podjeżdża się pod brzeg praski z pawilonami nadbrzeżnych klubów i przystani. Ale w miarę zbliżania się, złudzenie pryska. Od brzegu zaczyna się właściwe miasto. Domy z czerwonej cegły bez śladu stylu, czy bodaj usiłowania stylu stoją stłoczone, zostawiając ciasne przejścia. Wszystko obrosłe lodem i szronem. Brudny śnieg nawisa zewsząd. Każdy kawałek metalu, blachy czy drutu obciążony jest lodową skorupą, jak olinowanie arktycznych okrętów na obrazkach z wypraw polarnych. Zaczynają się jakieś warsztaty, dawne, jeszcze zapewne carskie, częściowo zrujnowane. Wagony, wagony, wagony na kołach, i bez kół. Jeden lód i węgiel przytłaczający wszystko, którego już nikt nigdy nie odłupie i nie odczyści. Budynki, których nikt nie naprawi, tylko trzeba to wszystko zwalić i zbudować na nowo.

Stacja. Z czajnikami przebiegamy pod wagonami zagradzających nam drogę pociągów po wrzątek. Krótki postój i ryk lokomotywy niski, harmonijny. Jedziemy dalej w szerokie pola.

Tej nocy duszno jest w wagonie ponad miarę. Prosimy żeby nie palono i odmykamy wentylator. Temperatura trzyma się jednak przy 25° C. Idziemy spać, przykrywając się tylko prześcieradłami, jakbyśmy byli w tropikalnym kraju.

Z rana trzeciego już dnia jazdy przez Syberię mamy nowego pasażera. Skromna panienka w granatowej sukni i takimże żakiecie (czy to aby żakiet) z młotkami skrzyżowanymi na kołnierzu. Pomocnik inżyniera. Specjalista od automatycznej blokady kolejowej. Widok jej, oraz sporego słoiczka kompotu wiśniowego, który trzyma w ręku wnosi dużo ożywienia do zrutynowanego bytu przedziału. Z porucznikiem wydajemy bankiet. Kobieta — inżynier z porucznikową szepcą sobie po kątach, a raczej w jednym kącie, sekrety. Porucznik, od dwunastu lat małżonek swojej małżonki, a te w pełni młodzieńczych sił i inicjatywy, majstruje już jakąś intrygę miłosną.

Czekamy Krasnojarska. Przed południem zachodzą zmiany w konfiguracji terenu. Równina rozchwiewa się we wzgórza. Czy istotnie przed południem, trudno powiedzieć. Nic już nie wiadomo która jest godzina bo istnieją dwa czasy: moskiewski i miejscowy. Miejscowy oddalił się już znacznie od moskiewskiego. Przed Krasnojarskiem decyduję się wreszcie przesunąć zegarek o 5 godzin wprzód i robi się mocno popołudniu. Łącznie z przesunięciem w Niegorełoje to już 7 godzin.

Jest Krasnojarsk, podobny do naszych miast, ale ślicznie położony. Dalej wśród wzgórz parusetmetrowej wysokości, płynie pod lodową skorupą majestatyczny Jenisiej.—Większy niż Wołga — komentuje porucznik. Ja sam porównać nie mogę bo Wołgi nie widziałem. Między górami otwiera się w dal potężna perspektywa. W dole rzeka na całej szerokości pokryta popiętrzoną krą. Prąd jej wartki, więc się te kry sparły i najeżyły i tak stężały. Wolno mijają nas skośne belki żelazne mostu. Od brzegu do brzegu między wyrwami, cała rozległa dolina. Ale szerokość tę można dopiero ocenić, gdy się spojrzy w dal. Kilka drobnych czarnych punkcików sunie tam powoli w różnych kierunkach. To ludzie idący pieszo przez rzekę, a ten mały prostokącik, zaprzężony w mrówkę, który właśnie kryje się za wystającym w górę złomem lodu — to chyba sanie naładowane wysoko sianem.

Patrzę w kierunku spływu Jenisieja. Wrota jego otwierają obszary tak rozległe jak rozciągłość naszej drogi koleją. Hen, aż ku podbiegunowym morzom leży kraj taki prawie, jak go natura stworzyła. Droga, którą jedziemy, to jedyny kolejowy szlak, który napotka wędrowiec z południa na północ na przestrzeni tysięcy kilometrów. — Jak dotrzeć gdzieś tu? — wskazuję na mapie dowolny punkt azjatyckiego lądu, między koleją transsyberyjską a śladami wędrówki Czeluskina.

— Po Jenisieju, po Obi i innych rzekach chodzą latem statki.

— A pomiędzy rzekami, a w zimie?

— Radio, samoloty i samochody pozdalają nam przewieźć wieści do dowolnego punktu tego kraju — odpowiada mi porucznik.

Mac Turek.

Na święta Wielkiej Nocy



Święcone łowickie. Uroczysty akt święcenia darów wielkanocnych we wsi łowickiej Złakowie Kościelnym.

Prace scaleniowe na terenie wojew. wileńskiego

Zgodnie z przedłożonym przez wojewodę wileńskiego i zatwierdzonym przez ministra Rolnictwa i Reform Rolnych planem prac scaleniowo - regulacyjnych na 1937/38 r. budżetowy na terenie województwa wileńskiego prowadzone będą prace scaleniowe w 568 obiektach, obejmujących obszar 147.535 ha i dotyczących 20.156 gospodarstw.

Według powyższego planu na poszczególne powiaty przypada:

Na pow. brasławski — 141 obiektów — 27.782 ha—3.756 gospodarstw.

Na pow. dziśnieński — 300 obiektów — 23.440 ha — 3.457 gospodarstw.

Na pow. mołodeczański — 29 obiektów — 9.817 ha — 1.582 gospodarstw.

Na pow. oszmiański — 32 obiektów — 12.739 ha — 1.742 gospodarstw.

Na pow. postawski — 32 obiektów — 14.428 ha — 1.718 gospodarstw.

Na pow. święciański — 106 obiektów — 18.285 ha — 2.487 gospodarstw.

Na pow. wilejski — 46 obiektów 18.790 ha — 2.310 gospodarstw.

Na pow. wileńsko - trocki 82 obiektów — 22.254 ha — 3.104 gospodarstw.

Prace techniczno - pomiarowe w obiektach, objętych planem prac prowadzone będą przez zakontraktowanych przez Urząd Wojewódzki 38 mierniczych przysięgłych oraz przez 38 mierniczych rządowych.

Do liczby objętych planem prac 568 obiektów wchodzą 283 obiekty, w których prace scaleniowe były rozpoczęte w roku ubiegłym i w których w roku bieżącym przewidziane jest zakończenie scalenia oraz 285 obiektów nowych, w których prace scaleniowe dotychczas prowadzone nie były.

Rozpoczęcie prac scaleniowych na gruncie, ze względu na warunki atmosferyczne przewiduje się w końcu kwietnia rb. W planie prac scaleniowych uwzględnione zostały konieczne melioracje.

Koszt wykonania zamierzonych w planie prac scaleniowych przewidziany został na 659.150 złotych.

Junackie Hufce Pracy dla dziewcząt

Komenda Główna Junackich Hufców Pracy przystępuje do uruchomienia z dniem 1 kwietnia r. b. osiedli o typie rolniczym dla dziewcząt w Rogoźnie, Bieniewicach i Raszynie. Do osiedli żeńskich przyjmuje się dziewczęta bezrobotne, niezamożne, w wieku od 18 do 20 lat, w wyjątkowych wypadkach mogą być przyjmowane dziewczęta młodsze. Junaczki wykonują wyłącznie fizyczną pracę, jak: szycie, ogrodnictwo, rolnictwo i inne, zależnie od charakteru osiedla. Junaczki otrzymują wyżywienie, umundurowanie, mieszkanie i żołd.

Podania należy wnosić przed końcem bież. mies. za pośrednictwem właściwych Starostw.

W Wilnie poszczególne osoby oraz zainteresowane organizacje młodzieżowe żeńskie bliższe informacje uzyskać mogą w referatach wojskowych Starostwa Grodzkiego i Zarządu Miejskiego.

Rozwój opieki nad zwierzętami w Wilnie

Wileńskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w ubiegłym roku pozyskało rekordowo dużą ilość nowych członków. Do 1 stycznia 1936 r. Towarzystwo mimo energicznej propagandy zarządu i aktywnych członków nie mogło przekroczyć liczby 200 płacących składki. Obecnie zaś liczy już 450.

Sukces ten osiągnął zarząd przez zniesienie wpisowego i rozłożenie na raty miesięczne rocznej opłaty członkowskiej, która wynosi 3 złote. Niby drobiazg — 1 złoty wpisowy, a skutek bardzo duży.

Towarzystwo dzięki zwiększeniu się liczby członków a przez to i wpływów gotówkowych zamierza rozszerzyć znacznie swoją działalność.

Zarząd T-wa m. in. ma zamiar w najbliższej przyszłości zorganizować swego rodzaju końskie „pogotowie ratunkowe" przy stokach stromych wzgórz w obrębie śródmieścia. Przy początkach stromych wjazdów na ulicach Sierakowskiego, Pohulanki M. i W. oraz przy innych mają stanąć konie, które będą pomagały w wypadkach koniecznych wciągać specjalnie ciężkie wozy pod górę. Jak dotychczas na ulicach tych odbywały się często bardzo przykre sceny katowania przez woźniców koni, które nie mogły wciągnąć ciężkiego wozu. Interwencja członków i rejonowych T-wa kończyła się spisaniem protokułu i karą, lecz to nie rozwiązywało zagadnienia. Otóż po zorganizowaniu „pogotowia końskiego" woźnicy będą mogli za drobną opłatą przeprzęgać konia do swoich wozów. W wielu wypadkach pozwoli im to uniknąć kary za przeładowanie wozów i za znęcanie się nad zwierzętami.

T-wo zamierza zorganizować bezpłatną lecznicę dla zwierząt oraz schronisko, w którym w pierwszym rzędzie znalazłyby przytułek psy bezdomne. Psy rasowe i bardziej wartościowe, znajdujące się u rakarza i skazane na zagładę, byłyby odbierane mu i umieszczane w schronisku, skąd miłośnicy psów mogliby je zabierać.

Wilno zostało podzielone obecnie na 42 rejony, znajdujące pod opieką kierowników, uprawnionych do nakładania kar na dręczycieli zwierząt. Każdy kierownik rejonowy obchodzi co pewien czas swój teren i bada dokładnie warunki, w których się znajdują zwierzęta.

W roku ubiegłym Tow. zlustrowało po kilkanaście razy wszystkie rynki wileńskie, zbadano 379 koni dorożkarskich i ciężarowych. Za używanie do pracy chorych i okaleczonych koni szereg osób pociągnięto do odpowiedzialności. — W ciągu roku ub. starostwo grodzkie ukarało 74 osoby grzywną w kwocie od 1 do 50 zł. za znęcanie się nad zwierzętami.

Obecny skład prezydium zarządu T-wa przedstawia się następująco: prezes — p. Wacław Olszewski, wiceprezesi — I — p. inż. Paweł Anusewicz, II — p. radca Wacław Jeżowski i III — p. Józef Kwiesielewicz. **(w).**

Postawy

— **Koła Gospodyń Wiejskich.** Za jedną z najracjonalniejszych form pracy nad podniesieniem rolnictwa słusznie uznane są Koła Gospodyń Wiejskich. Prowadząc wzorowe ogrody warzywne i uprawę lnu, organizując konkursy czystości i kursy gotowania, poszczególne koła stają się placówkami prawdziwego postępu w dziedzinie gospodarki rolnej.

W pow. postawskim istnieją 22 Koła, skupiające przeszło 500 gospodyń wiejskich. Większość Kół znajduje się w części południowej powiatu (gminy kobylnicka i miadziolska), gdzie ze względu na turystykę naroczańską warunki rozwojowe dla nich są korzystniejsze. W okresie letnim Koła utrzymują ponadto sezonowe dziecińce, a w Prońkach przez cały rok prowadzone jest Ognisko Matki i Dziecka.

Dotychczasowa instruktorka Kół Gospodyń Aniela Habudówna dnia 24 bm. opuściła Postawy, przechodząc na takież stanowisko do Grójca, w woj. warszawskim. Podczas swego 3-letniego pobytu, dzięki nieprzeciętnym zdolnościom, zdołał ona postawić pracę wszystkich Kół na wysokim poziomie, czym zjednała sobie uznanie ludności i władz. Na jej miejsce została zaangażowana inż. roln. Saladycka.

— **Całodzienne posiedzenie Wydziału Powiatowego.** Odbyło się w Postawach całodzienne posiedzenie Wydziału Powiatowego. Porządek obrad objął prawie wszystkie najaktualniejsze sprawy gospodarki samorządowej powiatu.

Na posiedzeniu omawiano sprawy, związane z budową 11 szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego.

Święciany

— **Przystanek kolejowy w Pokretonce.** W roku bież. Wileńska Dyrekcja P. K. P. przystąpi do robót nad urządzeniem przystanku kolejowego pomiędzy Nowo-Święcianami a Ignalinem — w Pokretonce nad jeziorem Kretony, które jak dotychczas nie było należycie wykorzystane dla celów turystycznych. Niewątpliwie wioślarze, wędkarze, miłośnicy przyrody i wszyscy amatorzy włóczęgi w upalne dni chętnie odwiedzą przepiękne wyspy kretońskie. Przystań żeglarska w Pokretonce ma do dyspozycji gości 7 żaglówek i 1 łódź motorową. (Ter.).

— **Zamknięcie szkół.** Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie poleciło litewskiemu T-wu Ośw. „Rytas" zamknąć prowadzone przez to T-wo szkoły powszechne w Rogowszczyźnie i Daukszach, gm. święciańskiej oraz w Jodogalwiach, gminy mielegiańskiej.

— **Ze Związku Młodej Wsi.** Na ostatnim zebraniu członków Koła M. W. w Poszumieniu uchwalono zorganizować związek sąsiedzki, do którego mają należeć Koła w Poszumieniu, Bojarach, Wejni i Żydelach.

— **Likwidacja Oddziału T-wa „Kultura".** W Twereczu nastąpiła likwidacja litewskiego oddz. T-wa „Kultura", którego działalność zawieszono w r. ub. decyzją Star. Pow. w Święcianach. (Ter.).

Szczuczyn

— **Nowe zgłoszenia do O. Z. N.** — Po zgłoszeniu akcesu do pracy w O.Z.N. przez Federację, Związek Rez., ZOR. — Związek Ziemian, Zw. Prac. Samorządowych i Dróg Kołowych, w tych dniach zgłosiła swój akces pierwsza organizacja kobieca. Członkinie ZPOK powzięły następującą rezolucję:

My członkinie ZPOK w Szczuczynie po dokładnym zapoznaniu się z treścią deklaracji ideowej płk. Koca, zgłaszamy swój akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

— **Pożar w Czarnym Borze.** W osadzie Czarny Bór wybuchł pożar budynku gospodarczego. Do akcji ratunkowej przystąpiła natychmiast ludność wsi Konstantynówka i Aleksandrówka.

Straż pożarna z odl. o 2 klm. miasteczka Wasiliszki przyjechała dopiero po 3 i pół godzinach, przywożąc motopompę i pustą beczkę do wody.

Ponieważ studnię w Czarnym Borze wyczerpano przed przyjazdem straży — jedna beczka nie wystarczyła do wożenia wody z odległej o 500 mtr. wsi Aleksandrówka. Na nic się nie zdały wysiłki „zmotoryzowanej" straży i budynek nadleśnictwa spłonął doszczętnie a wraz z nim znajdujące się tam sprzęty na sumę zł. 7.500.

— **Renumeracje.** Wydział Powiatowy w Szczuczynie, pragnąc przyjść z pomocą pracownikom samorządowym, uchwalił na ostatnim posiedzeniu przyznać pracownikom renumerację w wysokości 1000 złotych. Uchwała ta została zatwierdzona przez Urząd Wojewódzki Nowogródzki.

Nieśwież

— **Akces gminy horodziejskiej do O. Z. N.** Rada gminna gm. horodziejskiej, pow. nieświeskiego, na ostatnim swoim posiedzeniu powzięła następującą uchwałę:

„Uważając konsolidację społeczeństwa polskiego za najlepszą sprawę chwili bieżącej, wita z radością i uznaniem deklarację pana pułkownika Adama Koca jako podstawę, na której konsolidacja ta może nastąpić, i deklaruje w imieniu własnym i reprezentowanej przez nią ponad 18000 ludności kresowej swoją pełną i szczerą chęć współpracy przy realizacji tych zasad w dążeniu ku potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i dobru jej obywateli".

Naturalny dynamizm ludnościowy Polski

Od dłuższego już czasu w przeludnionej Europie toczy się zacięta walka o zwiększenie w niektórych państwach przyrostu naturalnego ludności.

Walkę tę zapoczątkowała pierwsza Francja, zagrożona już od lat kilkudziesięciu największą klęską narodową — wyludnieniem. Naturalny ruch ludności Francji wykazuje od 1870 r. tak słabe zmiany, że dziś śmiało twierdzić można, iż całego nieznacznego przyrostu naturalnego dostarcza Francji zarobkowa emigracja obcokrajowa. W ciągu 70 lat Francja zeszła z pierwszego miejsca pod względem liczby ludności wielkich mocarstw na ostatnie. Według danych „Statistique Générale de France" w r. 1980 Francja liczyć będzie zaledwie 30 milionów ludności zamiast obecnych 41 milionów. Ale te 41 milionów, to nie są rdzenni Francuzi. Wliczone są w tę liczbę i 2 miliony obcokrajowców, i przyrost naturalny obcokrajowców uważany już za francuski, w myśl bowiem obowiązującego prawa francuskiego, dzieci urodzone na ziemi francuskiej uważane są za obywateli francuskich. W liczbie tej mieszczą się również naturalizowani, wiadomo zaś, że w ostatnich 5 latach władze francuskie wydały 260.000 świadectw naturalizacyjnych. Ten brak przyrostu naturalnego jest największą tragedią Francji. Nie może zaradzić złu ani propaganda urodzin ani liczne ulgi dla rodzin, obarczonych dziećmi, ani premiowanie tych rodzin.

Zgoła inaczej przedstawiają się sprawy populacyjne we Włoszech i w Niemczech. I w tych państwach zaznaczyło się po wojnie osłabienie dynamizmu ludnościowego.

W latach 1909/12 wykazywały statystyki włoskie 32 urodzeń żywych na 1000 mieszkańców; w latach 1932/33 liczba ta spadła do 23 z ułamkiem. Jedynie wskutek wzrostu odsetka śmiertelności przyrost naturalny spadł w tych latach z 12.2 na 10 pro mille. Ostatnio jednak przyrost naturalny spadł znowu i obudził czujność czynników faszystowskich. Były już projekty sankcyj karnych wobec bezdzietnych małżeństw i konfiskaty majątków. Na ostatnim jednak posiedzeniu rady faszystowskiej przyjęto system propagandy i zachęty, a zagrożono tylko zniesieniem okręgów administracyjnych, wykazujących słaby przyrost ludności. W Niemczech narodowi socjaliści wysunęli problem ludnościowy na jedno z naczelnych zagadnień. Ich propaganda i premiowanie małżeństw wydały doraźne rezultaty. Przyrost naturalny, który w r. 1933 spadł do katastrofalnego poziomu 3.5 na tysiąc ludności, zaczął się podnosić. W r. 1934 doszedł do 7.1, zaś w roku następnym spadł nieznacznie do 7 na tysiąc mieszkańców. Następne lata winny przynieść dalszy spadek na skutek braku młodzieży w wieku małżeńskim.

Okazuje się, że żadne metody populacyjne nie dają dodatnich wyników. — Naturalny dynamizm wykazuje Polska. Nasze dane statystyczne wykazują, że największy przyrost naturalny wykazują woj. wschodnie, a najmniejszy zachodnie.

W ostatnich czasach ukazała się publikacja prof. Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Marcina Nadobnika, który udowadnia na podstawie cyfr, że Wielkopolska wykazuje straty ludnościowe. Ludność wiejska zwiększyła się w 7 powiatach woj. poznańskiego, zaś zmniejszyła się w 20 powiatach. Jest to zjawisko wysoce niepożądane, któremu zaradzić może przesiedlenie części ludności wiejskiej z przeludnionych okręgów Małopolski zachodniej do wyludniających się okręgów wielkopolskich. Deficyt względnie słaby przyrost naturalny w Wielkopolsce jest jednak zjawiskiem regionalnym i czysto oderwanym. W całości swej bowiem Polska wykazuje duży przyrost naturalny (12.1 na tysiąc ludności). W statystyce europejskiej stoimy pod tym względem na 4-ym miejscu, za Bułgarią, Jugosławią i Holandią, a daleko przed Włochami i Niemcami.

Kwietniowa pomoc bezrobotnym

Terminy akcji zapomogowej i zbiórki ofiar. Apel do społeczeństwa.

Na odbytym w Wielki Czwartek posiedzeniu prezydium Wil. Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym uchwalono, zgodnie z wytycznymi Głównego Komitetu, że akcja zapomogowa w Wilnie i województwie trwać będzie do końca kwietnia r. b. i tylko w miarę napływania ofiar od społeczeństwa. Pomoc bezrobotnym udzielana będzie w formie pracy, bez deputatów żywnościowych. Rzecz naturalna, iż ci bezrobotni, którzy zatrudnieni będą normalnie przy robotach publicznych, pomocy z Komitetu nie otrzymają.

Komitet Pomocy Bezrobotnym apeluje ponownie gorąco do wszystkich tych obywateli, którzy w myśl swych deklaracyj zakończyć mieli w marcu wpłacanie ofiar, a dotąd tego nie uczynili, ażeby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 kwietnia br. wypełnili swój obowiązek obywatelski. Komitet zapowiada, iż po tym terminie nazwiska osób, które nie wpłaciły zadeklarowanych kwot, podawane będą do publicznej wiadomości. Jedynie dla obywateli, którzy rozpoczęli w styczniu ratalną spłatę ofiar, zbiórka przedłużona będzie do dnia 15 maja rb. W ogóle akcja zbiórkowa trwać będzie do chwili, dopóki wszyscy bez wyjątku obywatele, zalegający ze składkami, nie wpłacą ich do ostatniego grosza. Wszystkie bowiem komitety mają duże deficyty, które muszą być pokryte z sum, napływających do ukończeniu akcji zapomogowej.

W maju Komitet śpieszyć będzie z pomocą tylko dzieciom bezrobotnych i biednych.

Wobec zbliżającego się zakończenia akcji Komitet prosi Komisje Rewizyjne poszczególnych Komitetów lokalnych, aby intensywnie kontynuowały swe prace. Ostateczne sprawozdania tych komitetów winny wpłynąć do Wojewódzkiego Komitetu najdalej do dnia 30 maja rb.

Plenarne posiedzenie Wil. Wydziału Wykonawczego zwołane będzie na dzień 22 kwietnia, godz. 18.

Jubileusz p. Jadwigi Brensztejnowej

Zawiadamiała o tym jubileuszu kartka głosząca że „trzeciego dnia Wielkiej Nocy w 20-rocznicę założenia przez p. Jadwigę Brensztejnową żłobka im. Maryi, a w 10 rocznicę wcielenia tego żłobka do Wil. Tow. Opieki nad Dziećmi i jednocześnie objęcia przez nią kierownictwa nad wszystkimi zakładami Towarzystwa odprawione zostanie o godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy Towarzystwa"...

W małej kapliczce tłoczno było. Zebrali się „starzy wilnianie". Przyszli też wychowankowie pani Brensztejnowej, żeby zaświadczyć swoją z uroczystym dniem solidarność.

Potem w przyległej sali odbyła się miła uroczystość „rodzinna", polegająca na składaniu życzeń Jubilatce, odczytywaniu depesz gratulacyjnych i wdzięcznym chórze dziecięcym, który się rozlegał z estrady. Chłopczyk o ciemnych, głębokich oczach chwycił za serce zebranych swoim przemówieniem, w którym się powtarzały słowa: „Matko nasza, kochana Matko nasza".

Widocznym było, że wszystko to zawstydza Jubilatkę, która w końcu cichym głosem odpowiedziała, że nie widzi żadnej swojej zasługi w tej „zwyczajnej" pracy. Ale zagłuszyły ją oburzone głosy obecnych. Następnie była herbata, którą ktoś z obecnych nazwał „stypą". Zapytałam o wyjaśnienie tej ponurej nazwy, gdy chodziło o radosną uroczystość. Wyjaśniono. Okazuje się, że zapadł wyrok przekreślający żłobek p. Brensztejnowej. Ma być ze względów oszczędnościowych jeden, powierzony SS. Szarytkom (Subocz). Zaraz obecni lekarze wytłumaczyli mi, że ma to swoje złe strony — takie komasowanie dzieci w jednym miejscu. Bezsprzecznie, że siostry mają tę wyższość, iż nie potrzebują pielęgniarek, bo robią wszysko bezpłatnie przy dzieciach, ale... pielęgniarki żłobkowe zostają na bruku. Poza tym żłobek p. Brensztejnowej przygarnia dzieci razem z matkami, a tam pójdą tylko matki, które zechcą być w charakterze mamek.

Obecnie żłobek im Maryi mieści się przy ul. Fabrycznej 36. Pchnięta życzliwą ciekawością udałam się tam z niezmordowaną Jubilatką. Po drodze dowiedziałam się wielu ciekawych rzeczy o przyjaźni, jaka łączy p. Jadwigę z matkami tych nieślubnych dzieci. Ależ tam bywają niesłychane historie! Na przykład bliska samobójstwa porzucona matka, która potem pielęgnuje najczulej swoje dzieciątko, a później oddaje siły swoje „żłobkowi" i okazując się pełnowartościowym człowiekiem, zdobywa szacunek, miłość, uznanie i własne ognisko rodzinne. Albo znów inna, która w żłobku wyhodowała swego malca do roku, a potem posłała fotografię ślicznego dziecka „niezłomnej" babce, która rozczuliła się i uznała prawa matki i dziecka do opieki syna swego, do szczęścia i do życia. W żłobku ukryte są różne tragedie. Żłobek uratował niejedno ustnienie ludzkie i niejedną duszę od zatracenia. Pięknie jest położony wśród ogrodów, na wysokim brzegu, staczającym się do Wilii. Dokoła ma galerię, taras, na którym dzieci „werandują", gdy jest pora roku po temu. Wewnątrz czysto i przytulnie. Dzieci jak dzieci. Wrzeszczą albo śmieją się, jak im się podoba. Ale niektóre z niemowląt są prześliczne. Na przykład jedna ma twarzyczkę narysowaną przyszłą wspaniałą urodą. Nieślubne dziecko urzędnicze. — Tych pięknych niemowląt jest aż za dużo. Myślę, że we Francji porozkradano by je, pozabierano by je na własność. Jest jedna ślicznotka, podrzutek z napisem „księżniczka". Stała się już beniaminkiem. Odchuchano ją, bo już ledwo żyła, biedactwo. Dobre jest to w żłobku p. Brensztejnowej, że dzieci stamtąd przechodzą do „gniazdka im. św. Teresy", a później do ochrony i mają ciągłość opieki. Zdaje się, że tego u SS. Szarytek nie będzie. W każdym razie gdy nie ma jeszcze faktu dokonanego należałoby pomyśleć nad tym, zanim się zamknie instytucję funkcjonującą sprawnie i mającą już w Wilnie tradycję. Obecność społeczeństwa w dniu 30 marca na tej uroczystości stwierdziła, że ten żłobek bliski jest sercu wilnian, jako i osoba jego założycielki — P. Brensztejnowa przystąpiła do pracy podczas niemieckiej okupacji, mając 15 rb. kapitału i wytrwała na stanowisku dotychczas. Ktoby chciał złożyć Jej dowód uznania, ma możność podpisania się na liście wyłożonej w Zw. Ziem., Mickiewicza 15—9 od 10—14. E. K. M.

KRONIKA

MARZEC **31** Środa

Dziś Balbiny P.
Jutro Teodory, Hugona

Wschód słońca — g 4 m. 50
Zachód słońca — g. 5 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dn. 30.III. 1937 roku

Ciśnienie — 771
Temp. średn. +1
Temp. najw. +4
Temp. najn. —1
Opady — 0,5
Wiatr — zachodni
Tend. barom. — wzrost
Uwaga: — półpochmurno, zrana przelotny śnieg.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora dnia 31 marca 1937 r.**

Rankiem mglisto i miejscami chmurno, w ciągu dnia na ogół dość pogodnie.

Temperatura bez większych zmian (nocą przymrozki).

Słabe wiatry miejscowe.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 26); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15) i Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hoelu Georges'a:** adw. Raczkiewicz Mieczysław z Warszawy; Sponholz Kuno z Berlina; Biszewski Józef ziem. z Łyntup; Heindrich Adolf z Żyrardowa; Heindrich Piotr z Żyrardowa; Mieszkowski Stefan z Warszawy; dr. Szarocki Bolesław z Warszawy; Houwald Jerzy ziem. z Mejszagoły; Riegelhaupt Leopold ze Lwowa; Galiński Dominik z Lidy.

MIEJSKA.

— **Magistrat rozpoczyna wiosenny sezon inwestycyjny.** Prowadzona obecnie akcja zatrudniania bezrobotnych na robotach miejskich z dniem 1 kwietnia br. zmieni zasadniczo swój charakter. Dotychczas bezrobotni zatrudniani są doraźnie, pracując po kilka dni w tygodniu. Z dniem 1 kwietnia magistrat rozpoczyna wiosenny sezon inwestycyjny i będzie zatrudniał bezrobotnych przez czas dłuższy, opłacając ich z własnych funduszów. Na robotach miejskich będzie zatrudnionych przeszło 700 bezrobotnych.

— **Zamknięcie 12 jatek.** Władze administracyjne zamknęły wczoraj 12 jatek żydowskich za przekroczenie przepisów o sprzedaży mięsa, pochodzącego z uboju rytualnego. Większość tych jatek znajduje się na rynku Drzewnym.

— **Poszerzenie i regulacja ul. Dąbrowskiego.** Magistrat w sezonie letnim r. b. zamierza przystąpić do regulacji i poszerzenia ul. Dąbrowskiego. Ulica ta ma być przedłużona aż do ulicy Portowej.

— **Epidemia odry osłabła.** W ostatnich tygodniach epidemia odry, panująca w Wilnie, znacznie osłabła. Liczba zasłabnięć, która ostatnio tygodniowo wynosiła 200, obecnie zmniejszyla się do 100.

Z innych chorób zakaźnych na czoło wysuwa się gruźlica (w ostatnim tygodniu 11 nowych zasłabnięć). Poza tym zanotowano zachorowania na tyfus plamisty —1 ospę wietrzną — 3, błonicę 8, drętwicę karku — 1.

— **Nakazy płatnicze na podatki miejskie.** Wydział podatkowy zarządu miasta przystępuje w pierwszych dniach kwietnia do rozsyłania nakazów płatniczych na podatki miejskie za rok 1937. Wymiar tych podatków od psów, reklam, szyldów i zużycia bruków) został już dokonany.

Podatek płatny jest w ciągu dni 30 licząc od dnia otrzymania nakazu płatniczego.

PRASOWA

— **Konfiskata.** Starostwo Grodzkie skonfiskowało wczoraj żydowski „Wilner Ekspres" za podanie szczegółów dochodzenia w sprawie podrzucania petard w Wilnie.

SKARBOWA

— **Składanie zeznań o podatku dochodowym.** 1 kwietnia upływa ostateczny termin składania zeznań o podatku dochodowym dla osób fizycznych, prowadzących księgi handlowe i spadków wakujących. Po tym terminie płatnikom grożą konsekwencje, przewidziane ustawą.

WOJSKOWA.

— **Pobór rocznika 1916-go.** Władze administracyjne kończą obecnie przygotowywania do poboru rocznika 1916-go. Komisje Poborowe będą urzędowały w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2 w pierwszych dniach maja.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR**, podaje do wiadomości swych członków, iż w miesiącu kwietniu rb. odbędą się na kursie wojskowym następujące wykłady:

1 kwietnia rb. (czwartek) godz. 18-ta „Obrona" — mjr. J. Sokol.

2 kwietnia rb. (piątek) godz. 18-ta — „Działanie 1 Dyw. piech. Leg. w rejonie Wilna 1919 roku" — kpt. J. Jasperski.

9 kwietnia rb. (piątek) godz. 18-ta — „O zaopatrzeniu pułku w polu" — mjr. Jaxa Leopold.

Między 26.IV—1 maja rb. — Nauka o broni, praktyczne zajęcie. Termin będzie podany dodatkowo.

RÓŻNE

— **Święta Wielkanocne i protesty weksli.** W związku z sobotnim świętem bankowym, wprowadzonym w życie po raz pierwszy w roku bieżącym, należy zwrócić uwagę zainteresowanym, że weksle płatne w piątek 26 marca oddane zostały do protestu dopiero wczoraj. Weksle, których termin płatności przypada na sobotę 27 marca oddane będą do protestu dopiero dziś 31 bm.

— **Organizacje kupieckie przeciw pocztowym stemplom reklamowym.** Organizacje kupieckie wystąpiły ze skargami przeciwko zbyt szerokiemu stosowaniu stempli reklamowych na korespondencji pocztowej. W wielu wypadkach pieczęcie pocztowe czynią korespondencję zupełnie nieczytelną. Kupcy proponują, aby pieczątki reklamowe umieszczano wyłącznie na kopertach nie zaś na otwartych kartach pocztowych, by nie zacierać adresów nadawców itd.

— **Emigracja Żydów do Palestyny.** Na podstawie przyznanych certyfikatów w ciągu pierwszych 3 miesięcy rb. wyemigrowało z Wileńszczyzny do Palestyny kilkanaście rodzin żydowskich.

ZABAWY

— **„Powitanie wiosny".** W sobotę dn. 3 kwietnia rb. zarząd Polskiego Białego Krzyża urządza w górnych salonach hotelu Georges'a zabawę taneczną pod hasłem „Powitanie wiosny". Stroje wizytowe. Wstęp 3 zł., akad. 2 zł. Początek o godz. 22-ej. Zaproszenia można otrzymać w Sekretariacie PBK od godz. 10 — 13 przy ul. Wileńskiej 42 m. 40.

Ze względu na cel — powiększenie funduszów na oświatę w wojsku — sądzimy, że społeczeństwo tłumnie zapełni salę.

— **Jasne jak świeca** — że żadnej reklamy nie wymaga tak miła i wesoła rozrywka jak Wiosenny Dancing AZS-u. I tak przecież wszyscy wybierają się w sobotę 3 kwietnia tylko do hotelu Europa. Wstęp 1 zł. Znany bufet i jazz.

NOWOGRÓDZKA

— **Sprawy personalne.** Inż. Niedźwiedzki Stanisław został mianowany referendarzem i kierownikiem referatu melioracyjnego w Starostwie Pow. w Baranowiczach.

Inż. Hamerski Bronisław został mianowany referendarzem i kierownikiem referatu melioracyjnego w Stołpcach.

Inż. Stryjewski Franciszek został mianowany referendarzem i kierownikiem referatu melioracyjnego w Nowogródku.

P. Welizerowicz Włodzimierz dotychczasowy podkomisarz ziemski w Nieświeżu został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Starostwa Pow. w Lidzie.

Inż. Kamiński Zbigniew został przeniesiony z Urzędu Woj. do Starostwa Powiatowego w Nieświeżu na stanowisko p. o. podkomisarza ziemskiego.

— **Posiedzenie Wydziału Woj.** W dn. 23 i 24 marca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się dwudniowe posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wicewojewody A. Kaczmarczyka. Główną sprawą porządku dziennego było zatwierdzenie budżetów powiatowych związków samorządowych. Wszystkie budżety zostały przez Wydział Woj. zatwierdzone tylko z nieznacznymi zmianami, co świadczy o tym, że gospodarka naszych samorządów wkroczyła zdecydowanie na drogę planowej i racjonalnej gospodarki lokalnej.

LIDZKA

— LEKARZE NA BEZROBOTNYCH. **Pod przewodnictwem lekarza powiatowego w Lidzie, dr. Witolda Stasiewicza, odbyło się zebranie wszystkich lekarzy z pow. lidzkiego, na którym postanowiono opodatkować się jednorazowo na sumę od 25 do 60 zł. od osoby, na rzecz Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Lidzie.**

— **Rada Miejska.** Wyznaczone na dzień 25 bm. posiedzenie Rady Miejskiej w Lidzie odroczone zostało z powodu braku quorum.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu 31 bm. (jb.)

Boyery na starcie



Efektowny moment startu boyerów, który odbył się w Rydze, z okazji inauguracji międzynarodowych zawodów żaglowych na lodzie.

Święcone w policji

100 dzieci bezrobotnych otrzymało święcone. Młodociani przestępcy w Izbie Zatrzymań przyrzekają poprawę. Wojewoda na święconym w rezerwie policji.

Dnia 27 bm Zarząd Koła Rodziny Policyjnej w Wilnie urządził święcone dla 100 dzieci bezrobotnych dożywianych przez policję.

Koło godziny 12 pp. w lokalu świetlicy policyjnej zebrały się dzieci bezrobotnych wraz z matkami. Były również obecne członkinie zarządów okręgowego i wileńskiego Rodziny Policyjnej na czele z pp. Jacynową, Frankowską, Tomaszewską.

Stół poświęcił ks. Alchimowicz, który wygłosił dla dzieci ookolicznościowe przemówienie, po czym członkinie Zarządu Rodziny Policyjnej rozdały dzieciom podarunki świąteczne. Każde dziecko otrzymało po pół kg. słoniny i po pół kg. kiełbasy oraz łakocie.

W tymże dniu urządzono święcone w lokalu Izby Zatrzymań. Obecny na uroczystości komendant wojewódzki p. insp. Jacyna wygłosił okolicznościowe przemówienie, wzywając dzieci, by zaniechały nieuczciwego trybu życia i wróciły na dobrą drogę.

Na młodocianych „aresztantów" przemówienie insp. Jacyny oraz cała uroczystość wywarła silne wrażenie. Dzieci przyrzekały, że raz na zawsze zerwą z dotychczasowym trybem życia i zabiorą się do uczciwej pracy, uczciwych zarobków.

Wreszcie tegoż dnia, w lokalu Rezerwy Policji przy ul. Gaona odbyło się święcone dla wszystkich funkcjonariuszów PP w Wilnie. Na święconym obecny był również wojewoda wileński płk. Bociański, naczelnik wydziału społeczno - politycznego p. Jasiński, komendant wojewódzki p. Jacyna, komendant miasta p. Frankowski oraz cały korpus oficerski PP w Wilnie. (c)

Echa radiowe

Wielkanocna wieczorynka

Słuchacze wiejscy Rozgłośni Wileńskiej otrzymali na 1-szy dzień Świąt Wieczorynkę. Podarek zawsze miły, zawsze dobrze słuchany. Tym razem dowcipy były troszkę nieświeże, coś a la placek upieczony w Palmową Niedzielę, zamiast w Wielki Piątek. Jeżeli chodzi o ciasto, feler to murowany, ale z dowcipami bywa rozmaicie. Jeden już słyszał, drugi nie.

Wieczorynka miała b. miłą muzyczkę, ładny chór, dobre przyśpiewki. Słuchając tej muzyczki, pomyślałem sobie: „A gdyby tak urządzić pewnej niedzieli Wieczorynkę p. t. „Swetiice tańczą" na jakiś wspólny cel np. na pociąg popularny dla najbiedniejszych, którzy nigdy jeszcze nie widzieli miasta. Albo powiedzmy na dożywianie dzieci na przednówku". W karnawale taki wieczór, przyniósł jak pamiętamy sporo grosza, na pomoc zimową.

Wracając jeszcze do tekstu Wieczorynek, sądzę, że byłoby dobrze wpleść jakiś dwuwiersz, skierowany przeciwko nożownictwu na zabawach. Audycje lubiane stanowią doskonały teren do propagandy exemplum Lwowska Fala i pomoc zimowa. Jakiś dobrze obmyślany (na konkursie?) silny aforyzm mógłby nie tylko odnieść skutek ale i wzmocnić sympatię do Wieczorynek. I.

Nowe pośrednictwo pocztowe

W dniu 1 maja r. b. wileńska Dyrekcja Pocztowa uruchamia następujące pośrednictwa pocztowo-telekomunikacyjne: Narwiliszki w pow. oszmiańskim, Nielepowo w pow. nieświeskim, oraz Łuki i Niehnicze, oba w pow. stołpeckim.

Handel z ZSSR.

W ostatniej dekadzie przez stacje graniczne Stołpce, Olechnowicze i Zahacie przeszło do Rosji Sowieckiej kilkadziesiąt wagonów z różnymi towarami. W ostatnich dniach wywieziono z Polski do okręgu mińskiego kilkanaście maszyn rolniczych polskiej produkcji.

Mr. Johnson powraca do zdrowia



Mrs. Johnson, która razem ze swym mężem, słynnym myśliwym, polującym na dzikie zwierzęa w niedostępnych puszczach Afryki, uległa wypadkowi w czasie katastrofy samolotowej, obecnie czuje się na tyle dobrze, że chce opuścić klinikę w Los Angeles ,gdzie przebywa na kuracji.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś o godz. 8,15 po raz drugi ostatnia nowość repertuaru, współczesna komedia w trzech aktach (15 odsłonach) Jana Vaszary, przekład Wiliama Horzycy p. t. „Małżeństwo".

Ceny zwyczajne, zniżki ważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Janiny Kulczyckiej. „Księżniczka błękitu". Ceny propagandowe.** Dziś po raz pierwszy z J. Kulczycką w roli tytułowej grana będzie polska operetka M. Józefowicza „Księżniczka błękitu", która w pełni powodzenia zeszła z repertuaru z powodu wyjazdu Z. Lubiczówny. Niewątpliwie występ znakomitej primadonny przyczyni się wydatnie do podniesienia walorów wokalnych tego cennego utworu muzycznego. Pozostała obsada ról — premierowa. Zainteresowanie wielkie.

— **„Taniec szczęścia" w „Lutni".** Jutro z J. Kulczycką w roli głównej wraca na repertuar ulubiona w Wilnie operetka Stolza „Taniec szczęścia" na której publiczność bawi się znakomicie.

— **Bajka dla dzieci w „Lutni".** „Księżniczka na grochu" urozmaicona licznymi fantazyjnymi tańcami, wystawiona w przepysznych kostiumach i bogatych dekoracjach według Andersena, zjednała sobie wielkie powodzenie. Następne przedstawienie tej bajki, do uświetnienia której oprócz zespołów: aktorskiego, dziecinnego, również przyczynia się dzielnie wyćwiczony zespół studjum baletowego L. Muraszowej, odbędzie się w niedzielę najbliższą o godz. 12,15 w poł. Ceny specjalnie zniżone.

TEATR POPULARNY „NOWOSCI".

— Dziś 31 bm. mające olbrzymie powodzenie widowisko p. t. „Kolorowe Pisanki" z udziałem pp.: Nochowiczówny, Rostańskiej, Pilarskiego, Jaksztasa, Aleksego, Szpakowskiego, baletu Sławów i innych.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6,30 i 9,15.

— **Bajka dla dzieci i młodzieży w „Nowościach".** Teatr „Nowości" przygotowuje dla dzieci i młodzieży piękną bajkę Aleksego p. t. „Królewna Łezka" i „Pastuszek Uśmiech".

Stacja Nowa Wilejka włączona do obszaru ważności taryfy specjalnej na przewóz lnu

Na wniosek Dyrekcji OKP. stacja Nowa - Wilejka została włączona z dniem 16 marca br. do obszaru ważności taryfy specjalnej na przewóz lnu i wytworów przemysłu włókienniczego.

W ten sposób nowopowstająca w N.-Wilejce mędlarnia, przędzalnia i czesalnia lnu ma zapewnioną ze strony PKP. możliwość rozwoju.

RADIO

ŚRODA, 31 marca 1937 r.

6.30. Pieśń. 6.33: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik por. 7.25: Program dz. 7.30: Informacje i giełda. 7.35: Muzyka Jawna. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Mała ork. 12.40: Dziennik południowy. 12.50: Tyrania gościnności. 13.00: Muzyka popularna. 15.00: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Koncert rekl. 15.25: Życie kulturalne. 15.30: Odcinek powieściowy „Lekcja śpiewu". 15.40: Piosenki z filmów dźwiękowych. 16.10: Świąteczne odwiedziny — obrazek słuchowiskowy w oprac. W. Achremowiczowej. 16.30: Dla młodszych słuchaczy. 17.00: Katechizm rycerski. 17.15: Koncert solistów. 17.50: Chaos i ład wewnętrzny — rozmowa z przyjacielem. 18.00: Pogadanka. 18.10: Wiadomości sportowe. 18.20: Skrzynka ogólna. 18.30: Muzyka operetkowa. 18.50: Przegląd wydawnictw roln. 19.00: Międzymorze — fragm. — S. Żeromskiego. 19.20: R. Wagner — III akt op. Walkiria. 20.00: Koncert rozrywkowy. 20.35: Chwila Biura Studiów. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Pogadanka. 21.00: Opowieść o Chopinie — wieczór XIII „Harmonia Chopina". 21.45: Eksperymentalny Teatr Wyobraźn. „Dwie Marie Stuart". 22.25: Mała ork. Pol. Radia.

Wiadomości radiowe

WIELKIE, EKSPERYMENTALNE SŁUCHOWISKO

z życia Marii Stuart.

Rozpowszechniony dziś rodzaj literacki pod nazwą „vies romancées" znalazł swój oddźwięk na terenie słuchowisk radiowych. Pierwszą próbą tego rodzaju jest audycja poświęcona tragicznej postaci królowej szkockiej, Marii Stuart. Eksperymentalną stroną tego słuchowiska będzie łączenie opowieści o Marii Stuart z bezpośrednimi jej przeżyciami. Jako materiał do tego słuchowiska posłużyły: do części lirycznej i opowieści o Marii — dramaty Słowackiego i Fr. Schillera, w przekładzie St. Miłaszewskiego, do części epickiej — książki Zweiga, w przekładzie M. Wassermanowny. Słuchowisko to pomyślane zostało i opracowane przez speakerkę krakowską, L. Meyerholdową. Radiofonizacja i reżyseria spoczywa w rękach W. Radulskiego. Rozgłośnia Krakowska nadaje audycję tę na fali ogólnopolskiej dn. 31 bm. o godz. 22,20.

ROZDZIAŁ XIII RADIOWEJ OPOWIEŚCI O CHOPINIE.

Chopin był nie tylko wielkim poetą fortepianu, nie tylko genialnym kompozytorem, lecz również śmiałym nowatorem, wprowadzającym do muzyki możliwości zupełnie dotąd nieznane. Chopin stwarza szereg nowych form muzycznych fortepianowych, swoistą technikę pianistyczną, lecz przede wszystkim niespodziane dla współcz. i niepokojące związki i kombinacje harmoniczne. Harmonika w dziełach Chopina wywarła potężny wpływ na kompozytorów następnych pokoleń, sięgający w swych konsekwencjach aż do naszego stulecia. O niezwykle ważnej tej stronie muzyki chopinowskiej mówić będzie w radio dn. 31 bm o g. 21 literta i znawca muzyczny Juliusz Kaden-Bandrowski. Utwory Chopina odegra wybitny pianista prof. Zbigniew Drzewiecki.

Zmarł w Grodnie komendant policji

W dniu 28 bm. zmarł w Grodnie wojewódzki komendant Policji Państwowej, Insp. Sieniawski.

Przyleciały bociany

Na pierwszy dzień świąt Wielkanocy na teren powiatu wileńsko-trockiego przyleciały bociany Wczoraj przyleciały boćki do Kolonii Kolejowej pod Wilnem.

Ze względu na brak pokarmu z powodu zaśnieżonych pól i łąk boćków dokarmia ludność.

Pogotowie gazowo-bombowe



W Londynie uruchomiono pierwsze pogotowie bombowo-gazowe. W wypadku ataku gazowego pogotowie to będzie miało za zadanie przefiltrowywanie powietrza w zagazowanych lokalach i wessanie gazu do specjalnych rezerwuarów.

Zamordowanie 22-letniej dziewczyny

Wczoraj późno w nocy została zamordowana w Wilnie mieszkanka pobliskiej wsi Wierszuliszki, za Karolinką, 22-letnia Władysława Masłowska.

Zabójca zadał jej bagnetem trzy głębokie rany: jedną w klatkę piersiową i dwie w plecy. W drodze do szpitala, tuż przy gmachu szkoły ogrodniczej Masłowska zmarła.

Osoba zabójcy jest policji znana. Przypuszczalnie tłem morderstwa była zazdrość. (c)

Subskrypcja na grafikę Michała Siewruka

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi drzeworytami, akwafortami i t. p., gdyż koszt nabycia grafiki ze względu na możność odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy, jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedyńczo i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, ogłosiliśmy subskrypcję na grafiki p. Michała Siewruka.

O jego pracach prof. Morelowski mówi w ten sposób:

Jego linię i kreskę cechuje bogactwo, żywość, szczerość, jego sztukę ożywia zapał dla piękna ziemi, na której wyrósł i kult dla wymownej postawy architektur, co ją zdobią. Cechuje ją go nowoczesność, niekrzycząca, a skupiona w swym celu, ta o którą tak bardzo przywódcom plastyków wileńskich chodzi: streszczająca się zwłaszcza w zmyśle kompozycji, przezierającej przez całość dyskretnie, pomimo całej swobody wypowiadania się. Jest w grafice Siewruka wiele kultury i wiele wrodzonego, a pogłębionego solidnymi studiami zmysłu dla wytworności. Ona to wraz z walorami kompozycyjnymi, stanowi o wyjątkowych zaletach takich dzieł, jak w niniejszym cyklu.

Pierwsza z tych grafik p. t. „Pejzaż romantyczny" (Nr. 1) dzieło sztuki miary wysokiej powinno rozejść się nie w setkach, lecz w tysiącach rozchwytanych egzemplarzy. Mocne w wyrazie i w stylu, dobrze scharaktery zowane architektury wileńskie Siewruka (Nr. 2, 4 i 5), nabierają równocześnie pod jego rylcem dramatyczności dzięki światłocieniowym efektom, zwłaszcza w połączeniu z obłokami (por. Nr. 5).

Dużo ciekawego bogactwa linearnego wydobył artysta z bloku domostw nad Wilenką (Nr. 3).



M. Siewruk. Drzeworyt

Nr. 5. KOŚCIÓŁ DOMINIKAŃSKI W WILNIE
Cena 5 zł. Rozmiar 24 x 16.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

Subskrypcja trwa od 25 marca do 4 kwietnia 1937 r. Oryginały grafik, podlegających subskrypcji są w tym czasie wystawione do oglądania w oknie cukierni Rudnickiego (przy placu Katedralnym), zmniejszone reprodukcje podaliśmy w numerach z dn. 21 bm. i w świątecznym.

Zamówienia należy kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“.

Zamiejscowym dolicza się 50 gr. na koszta przesyłki.

ZAMÓWIENIA

W ciągu ostatnich dni zamówili:

Nr. 1 „Pejzaż romantyczny“ — cena 6 zł. p. prof. Stefan Srebrny z Wilna, p. Konstanty Kochanowski z Gródka — razem 6 egz.

Nr. 2 „Kościół Franciszkanów w Wilnie“ — cena 5 zł. p. Irena Przyjałkowska z Wilna — razem 2 egz.

Nr. 3 „Stare domy nad Wilenką“ — cena 6 zł. — p. Konstanty Kochanowski z Gródka, p. Irena Przyjałkowska z Wilna — razem 6 egz.

Nr. 4 „Katedra Wileńska“ — cena 4 zł. — razem 2 egz.

Nr. 5 „Kościół Dominikański“ — cena 5 zł. — razem 2 egz.

Ogólnie wpłynęło zamówień na 18 egz. grafik.

Do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła ....

Należnosc w kwocie zł. .... *gr.* .... *zobowiązuję się uiścić przy odbiorze.*

Imię i nazwisko ....

Zawód ....

Dokładny adres ....

Grymasy i uśmiechy dnia

Święta w Wilnie minęły jak przed pierwszym: spokojniej niż zwykle i bez pijackich burd i awantur. Tym niemniej zanotowano kilka wypadków, które „napraszają się" do niniejszej rubryki.

Na pierwszy ogień idzie sprawa utrzymana w stylu naprawdę amerykańskim. Pewna warszawianka Mira Zalcberżanka wytoczyła sprawę cywilną miejscowemu kupcowi, zaliczanemu do t. zw. „złotej młodzieży", domagając się od niego odszkodowania w wysokości 10 tysięcy złotych, za... zeszpecenie jej łabędziej, alabastrowej szyi.

Uzasadnienie powództwa jest dość ciekawe. Bohater tej sprawy starał się o jej rękę. Warszawianka zaś, mimo, że jest uosobieniem wszelkich cnót niewieścich, bardzo lubiła flirtować. Nie znała umiaru nie krępując się nawet obecnością narzeczonego. Doprowadziło to w konsekwencji do zerwania narzeczeństwa i sprawy o odszkodowanie.

Było to tak. Pewnego razu całe towarzystwo w tym Mira Zalcberżanka i jej wileński narzeczony zabawiali się w Adrii. Po wypiciu paru kieliszków wina panna flirtowała na całego. Narzeczony czuł się nieswojo. „Robił" oczami, kilka razy dyskretnie dawał znaki pod stołem, lecz bez skutku. Wówczas wyprowadzony z równowagi doknął jej białej, pięknej szyi zapalonym papierosem.

Krzyk. Awantura. Policja.

Wileński Otello oberwał za to w sądzie grodzkim dwa tygodnie aresztu. Na tym jednak sprawa nie utknęła. Od papierosa pozostała na szyi Zalcberżanki brzydka czerwona plama. Panna wytoczyła powództwo cywilne domagając się 10 tys. zł. za oszpecenie. Sąd wypowie się jeszcze w tej sprawie.

Inna sprawa, tym razem naprawdę amerykańska w której policja przez dłuższy czas prowadziła dochodzenie lecz bezskutecznie. W swoim czasie policja amerykańska zwróciła się do miejscowych władz śledczych w sprawie rzekomego wyłudzenia milionowej asekuracji przez niejakiego Melameda zam. rzekomo w Wilnie. Ów Melamed jeszcze przed wojną światową ubezpieczył się w jednym z towarzystw amerykańskich. Premia na wypadek jego śmierci wynosiła coś koło miliona zł. Los zrządził, że Melamed wkrótce zginął w katastrofie autobusowej i rodzina jego otrzymała wysoką premię. Tymczasem po upływie wielu lat policja amerykańska otrzymała informacje, że ów Melamed dopuścił się oszustwa, bowiem w katastrofie autobusowej zginął jakiś nieznany osobnik, a Melamed skorzystał z tej okazji, by zainscenizować swój własny zgon i w ten sposób skorzystać z pośmiertnej premii. Wszystko wskazywało na to, że ów „zmartwychwstały" Melamed mieszka w Wilnie przy ul. Zawalnej 42. Jednak wileński Melamed udowodnił, że nigdy w Ameryce nie był i z tą sprawą nie ma nic wspólnego. Sprawa została umorzona, zaś tajemnica śmierci i ewentualnego zmartwychwstania Melameda pozosała nadal niewyjaśniona.

Tyle o sprawach niezwykłych.

Itych codziennych było sporo.

Niejaki Jan Mitrow zam. tymczasowo w Wilnie przy ul. Dąbrowskiego 3 poskarżył się policji, że w szatni jednego z teatrów podczas tłoku świątecznego skradziono mu portmonetkę zawierającą 40 zł. i 35 rubli rosyjskich w złocie.

16-letnia Helena Tomaszewiczówna zażyła na raz kilka „kogutków", a 35-letnia Anna Wojtkiewiczowa (Krzywe Koło 19) zatruła się esencją octową. Obie przewieziono do szpitala św. Jakuba.

Józef Bołakowicz (Ignacego 5) został poszlakowany o wyłudzenie 300 zł. od Marii Afanasjewej (Bosaczkowa 5) pod pretekstem żeniaczki. Stary kawał, lecz niezawodny, zaś Stanisław Michalski (Artyleryjska 3) zameldował, że jego żona Leokadia wykradła mu wraz ze swoim bratem 280 zł. i weksli na 300 zł.

Wanda Dobaczewska 65

PRZEBŁYSKI

Zlękniony Oleś rozglądał się nieufnie po szerokim korytarzu. Wzdłuż pozamykanych mniszych celek przechadzał się żołnierz z karabinem. Eskortujący Olesia żandarm coś poszeptał z tym żołnierzem, żołnierz poszedł w głąb korytarza i powrócił z podoficerem, dźwigając olbrzymi pęk kluczy. Podoficer otworzył jedną z cel i dosyć grzecznie zaprosił Olesia do wnętrza. Oleś wszedł i wdrygnął się nieprzyjemnie. Zatęchły chłód wiał z ceglanej podłogi; pomimo wczesnej jeszcze pory — ciemno było, bo małe okienko umieszczone cudacznie, jakoś z boku, niewiele dawało światła. Pod tym okienkiem — stolik, przed stolikiem — stołek nieco kulawy, a drugi — w kącie przy drzwiach; proste łóżko z desek, nawet bez siennika — to było całe umeblowanie. Oleś rozglądał się dokoła żałosnymi oczyma. Dreszcz przejął go na myśl, że tu mogą być szczury. Ale teraz przywołał sobie na ratunek wszystkie filareckie zasady i prawidła. Czyż pozwoli zachwiać się niewygodom więzienia? Nigdy!

— Głupstwo — powtarzał sobie, spacerując wzdłuż i wszerz po malutkiej izdebce.

— Tylko..., czy oni światła wcale nie dadzą? I pościeli jakiejś? I... jeść?

Na szczęście te obawy okazały się płonne. Po godzinie lęku w gęstniejących wciąż ciemnościach wszedł brodaty strażnik z siennikiem i rozłożył go starannie na łóżku. Oglądał się przytem na Olesia, jakby chciał nawiązać rozmowę, ale nic nie powiedział i wyszedł, zamykając starannie drzwi.

Widocznie jednak pozostał gdzieś blisko w kurytarzu, bo słychać go było, jak sobie nucił jakąś straszliwą roztęsknioną, ponurą pieśń, podobniejszą raczej do łkania wichru stepowego i wilczego wycia, niż do ludzkiej pieśni. Zdenerwowanego i zmęczonego Olesia śpiew ten doprowadzał do rozpaczy. Poczuł się bezgranicznie samotny i opuszczony przez wszystkich, taki dziwnie oderwany od swojej dotychczasowej rzeczywistości, jak gdyby go od niej dzieliły olbrzymie połacie czasu i przestrzeni.

Próżno tłumaczył sobie, że jest zamknięty w klasztorze dominikanów, w tym samym Wilnie, gdzie się urodził, wychował, uczył się. Że klasztor stoi przy ulicy Dominikańskiej, niedaleko Uniwersytetu, że tuż obok, w kolegium Pijarów mieszka po dawnemu Staś Morawski, a u Dominikanów na parterze, wielu akademików. Nic nie pomagało. Wewnętrznie czuł się bliższym tajg Sybiru, niż rodzinnego miasta. Żegnał się w myślach z matką i siostrą, przepraszał je za wszystkie złe słowa, bolesne lekceważenia, niegrzeczne uśmiechy i krzywdzące drwiny; żegnał się z przyjaciółmi, a szczególniej z Adamem i Tomaszem, do którego czuł w tej chwili dziwną tkliwość, jakby opiekuńczą. Co też oni powiedzą wszyscy, kiedy dojdzie do nich, że on oskarżył się dobrowolnie? Będą go ratować? Z pewnością! Ale jak? A jeżeli uratują szczęśliwie... będą zapewne cenić o wiele wyżej niż dawniej? Będą traktować jak równego sobie, nie jak malca, któremu mleko pokutuje jeszcze pod nosem.

Strażnik długo jeszcze śpiewał w kurytarzu, potem łaził czas jakiś, człapiąc ciężkimi buciskami, aż znowu wszedł do celi i zapytał Olesia, czy nie chciałby światła?

Oleś gorąco tęsknił za światłem. Przepyszna, biała noc majowa nie mogła przeniknąć do mrocznej, sklepionej celki klasztornej. Bez światła było bardzo ciężko na duszy; w kącie, pod łóżkiem, chrobotało coś w sposób aż nadto przykry. Oleś brzydził się szczurami, na samą myśl o nich przenikał go lodowaty wstręt. Mimo to nie odpowiedział na zapytanie strażnika, nie chciał moskiewskiej uprzejmości.

Strażnik należał do gatunku dobrodusznych moskali, milczenie Olesia wziął za potwierdzenie. Przyniósł z korytarza łojówkę, zatkniętą w pustej ciemno-zielonej butelce, przyniósł także miskę wodnistej jarzynowej zupy klasztornej i kawał czarnego chleba: służebno-zakonne jedzenie. Oleś zabrał się do zupy z takim apetytem, jakby nigdy nie wybredzał przy matczynych obiadach. Czuł ssącą pustkę w żołądku i był dziwnie zziębnięty. Zupa była rozposznie ciepła.

Strażnik przyglądał się jedzącemu Olesiowi z wyraźną życzliwością i niekłamanym współczuciem. Moskalisko było ogromne, czerwone na gębie i wiechciowato-wąsate. Chrząkał, wzdychał, kręcił głową, mrużył poczciwe, podślepowate oczka, wreszcie nie wytrzymał. Stanął tuż przed Olesiem, ręce obie wetknął do kieszeni i zagadnął:

— Sztoż, barczuk? Nieboś bolna nagriesził? A?

Oleś uśmiechnął się mimowoli.

— Ja nie wiem czego chcą ode mnie — powiedział ostrożnie.

— Nie wiecie? Ech, wy! Wszystkie wy nie wiecie. Nu, pewnie, prawitielstwo łuczsze znajet, szto można, a czewo nielzia. Ależ pan młodzieńki! U mnie, w Kałużskiej gubiernii, taki sam malczyszka-syn został się. Ot, mnie was żal.

Oleś nie wiedział zupełnie, co zrobić z tym żandarmskim współczuciem. Cokolwiek przecież wzruszony bąknął niewyraźnie:

— Cóż poradzić?

— Co? A słuszat'sia! — pouczył uroczyście strażnik. — Nu, poka szto — nudno siedzieć? Pierwszy wieczór, wiadomo. Chatitie, ja wam poplaszu.

I zanim Oleś zdążył odpowiedzieć, żandarm puścił się przed nim trepaka.

Bił buciskami o podłogę, że kurz wstawał ciemnymi kłębami; wyginał się, wyłamywał się najdziwaczniej, przechylał się tak, że prawie czołem dotykał ziemi, to znowu podskakiwał w górę wysoko i na podziw lekko. Upoił go taniec i po chwili zapomniał o Olesiu. Tańczył sam sobie. Wirowały mu po twardej mózgownicy jakieś dawne, zbiorowe wsiowe korowody dokoła ognisk, drobno przebierające w tańcu nogi dziewcząt i miarowe przyklaskiwania starych bab. Tańczył, pokrzykując dziko, a Oleś patrzył na niego ciekawie, jak na cudo zamorskie.

Wreszcie strażnik zasapał się, poczerwieniał jakby mu krew miała trysnąć z głowy i zwalił się, ciężko dysząc, na stołek.

Odsapnął chwilę i, nie pytając już o pozwolenie, zaczął opowiadać bajkę: długą i powikłaną, o garbatym koniku i Janie Carewiczu. Oleś słuchał jednym uchem, w swoich myślach pogrążony, sołdat też opowiadał raczej dla własnej uciechy... Tak zeszła im krótka noc majowa ku obopólnemu zadowoleniu.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 5
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz